

Pozdrawiamy wielki naród radziecki—naród budowniczych komunizmu!

Próba jednego z rodzajów broni atomowej w ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła dnia 17 bm. następujący komunikat:

Zgodnie z planem prac naukowo-badawczych dokonano w ostatnich dniach w Związku Radzieckim próby jednego z rodzajów broni atomowej.

Celem próby było zbadanie działania wybuchu atomowego. Podczas próby uzyskano cenne wyniki, które pomogą radzieckim uczonym i inżynierom pomyślnie rozwiązać zadania w zakresie obrony przed atakiem atomowym.

Zespół ukraińskich bandurzystów w Koszalinie

Witamy miłych gości

W numerze wczorajszym „Głosu Koszalińskiego”, podaliśmy komunikat o przyjeździe do Koszalina Ukraińskiego Zespołu Bandurzystów „Dumka”.

Zawiadujemy, że zespół ten przybędzie do Koszalina dzisiaj, tj. dnia 18 bm. o godz. 8.30. Na dworcu miłych gości powitają przedstawiciele koszalińskiego społeczeństwa.

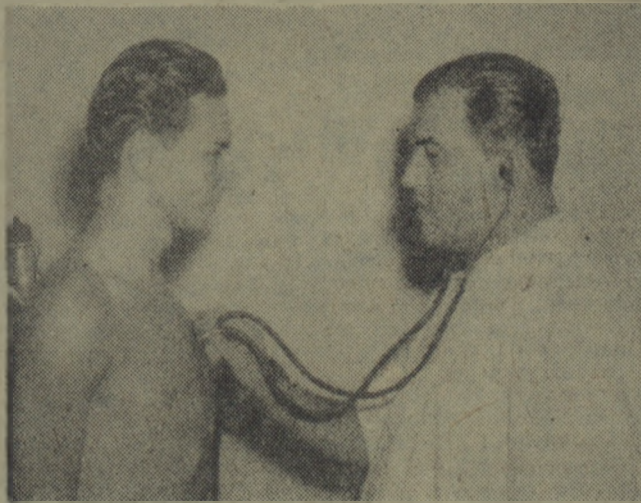
Pierwszy występ Ukraińskiego Zespołu Bandurzystów „Dumka” odbędzie się dzisiaj wieczorem na akademii poświęconej Miesiącowi Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W niedzielę, 19 bm., o godz. 16.00 zespół „Dumka” wystąpi na stadionie „Spójni”.

Jedziemy na nowe odcinki pracy...



Pionierzy z warszawskich zakładów pracy — dzielnica Wola — spotkali się 15. IX. b. r. — w dniu wyjazdu do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych — w Zarządzie Dzielnicowym ZMP, gdzie wręczono im skierowania ZMP-owskie na wyjazd.



Wszyscy ochotnicy, którzy zgłosili się do pracy na wieś, by walczyć o pełne zagospodarowanie odlogów — poddani zostali dokładnym badaniom lekarskim.

Amerykane naruszają układ rozejmowy w Korei

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin z Kaesongu, 15 września na posiedzeniu wojskowej komisji rozejmowej przedstawiciel strony koreańskiej zaprotestował przeciwko nowym wypadkom pogwałcenia układu rozejmowego przez stronę amerykańską. W okresie od 31 lipca do 9 września br. amerykańskie samoloty wojskowe 16-krotnie naruszały granicę powietrzną Korei północnej.

Zabezpieczyć wykonanie dziennych planów skupu zboża i żywcia

Powiat	% wyk. planu roczn.	% wyk. planu na dz. 15 bm.
1. Sławno	70,2	61,0
2. Bytów	79,2	47,6
3. Miastko	71,9	76,1
4. Złotów	65,8	44,5
5. Człuchów	65,6	68,0
6. Wałcz	65,1	43,9
7. Drawsko	64,6	62,7
8. Słupsk	64,5	66,3
9. Koszalin	62,7	97,6
10. Kołobrzeg	61,6	75,6
11. Szczecinek	57,7	82,7
12. Białogard	55,7	54,5

Jak wynika z zamieszczonego zestawienia jedynie powiat sławnoński przekroczył 90 proc. planu rocznego. Reszta powiatów, poza Bytówem

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

48

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 18 i niedziela 19 września 1954 roku

Rok III. Nr 222 (627)

- 18 listopada rozpocznie się sesja Światowej Rady Pokoju
- Przygotowania do zwołania w pierwszym półroczu 1955 zgromadzenia przedstawicieli sił pokoju ze wszystkich krajów

Wzywamy rządy USA, ZSRR, Anglii i Francji do niezwłocznego wznowienia rokowań

Oświadczenie Biura ŚRP

WIENIEN. W dniach 13—15 września trwały w Wiedniu obrady Biura Światowej Rady Pokoju. Po zakończeniu sesji Biuro opublikowało następujące oświadczenie:

Ostatnie wielkie wydarzenia przyniosły światu nowe nadzieje i stały się nagrodą za wysiłki tych wszystkich, którzy walczą o pokój.

Zostały podpisane porozumienia rozejmowe w Korei i Indochinach; układ o armii europejskiej, sankcjonujący wskrzeszenie militarystyki niemieckiej, został odrzucony przez parlament francuski.

Wysiłki czynione przez Światową Radę Pokoju, kampanie w obronie pokoju umożliwiły zmobilizowanie narodów do działania i zorganizowanie ich walki. Miliony ludzi we wszystkich krajach słusznie szczerzą się dziś ronią, jaką odegrali w tym wielkim zwycięstwie.

Istnieją jednak inne niebezpieczeństwa, wymagające stałej czujności sił pokoju. Nad Europą zawisła bezpośrednia groźba, która może zniweczyć wszystkie osiągnięte rezultaty. Wskrzeszenie armii niemieckiej z włączeniem jej do składu koalicji wojskowej jest w dalszym ciągu celem niektórych rządów. Uwieczniłoby to podział Niemiec, spotęgowałoby antagonizm między dwiema częściami sztucznie podzielonej Europy, jak również wzmogłoby wysiłki zbrojeń.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody, aby nie do puściły do remilitaryzacji Niemiec, niezależnie od tego, w jakiej formie i pod jakim pretekstem miałyby ona być dokonana. Biuro wzywa narody, aby skłoniły rządy Stanów

(Dokończenie na 2 str.)

Uchwała XV Plenum ZG ZMP w sprawie Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie

Plenum Zarządu Głównego ZMP z radością wita uchwałę Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej o zwołaniu w Warszawie latem 1955 roku V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Plenum wyraża przekonanie, że Festiwal pomoże jeszcze bardziej zacieśnić więzy przyjaźni łączące młodzież polską z młodzieżą całego świata. Związek Młodzieży Polskiej i cała młodzież polska uczyni wszystko, aby godnie przyjąć swych zagranicznych przyjaciół, by V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie stał się wielką manifestacją pokoju i przyjaźni.

Plenum zobowiązuje Prezydium Zarządu Głównego ZMP do opracowania dokładnego planu i rozpoczęcia przygotowań dla zapewnienia właściwego wkładu młodzieży polskiej w przygotowanie i przeprowadzenie Festiwalu.

Uchwała w sprawie II Zjazdu ZMP

Plenum Zarządu Głównego ZMP postanawia zwołać w dniu 19 listopada br. do Warszawy II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Plenum ZG ZMP ustala następujący porządek obrad II-go Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej.

1. Sprawozdanie Zarządu Głównego ZMP.
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
3. Referat o zmianach w Statucie ZMP.
4. Wybory do centralnych władz ZMP.

Plenum ZG ZMP ustala następujące normy przedstawicielstwa i tryb wyborów delegatów na II Zjazd ZMP.

1. — Jeden delegat z głosem decydującym na 2.000 członków.
2. — Delegaci na II Zjazd ZMP wybierani będą na powiatowych, miejskich i dzielnicowych konferencjach ZMP.

Komunikat o sesji Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej

WARSZAWA. W tych dniach w Moskwie odbyła się siódma sesja Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i ZSRR.

Na sesji zostały rozpatrzone zagadnienia współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

Zgodnie z podpisanym protokółem strony będą sobie udzielać wzajemnie dalszej pomocy naukowo-technicznej w różnych gałęziach gospodarki narodowej przez delegowanie specjalistów i przekazywanie dokumentacji technicznej.

Związek Radziecki udzielił w latach 1954—1955 Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pomocy technicznej w zakresie projektowania i budowy przemysłowych i miejskich i rolniczych budynków i urządzeń, ulepszania technologicznych procesów produkcji w hutnictwie, przemyśle maszynowym, włókienniczym i spożywczym, wprowadzania nowych rodzajów w produkcji oraz innej pomocy technicznej dotyczącej rozwiązywania szeregu ważnych zagadnień gospodarki narodowej Polski.

Polska Rzeczpospolita Ludowa ze swej strony przekazała Związkowi Radzieckiemu w

latach 1954—1955 doświadczenia naukowo-techniczne z dziedziny budownictwa linii i obiektów kolejowych, produkcji urządzeń dla przemysłu węglowego i transportu kolejowego, technologii produkcji artykułów chemicznych i wydobycia węgla.



WARSZAWA. W dniu 16 września br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZMP.

Referat o zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską wygłosiła Janina Balcerzak, sekretarz ZG ZMP.

WARSZAWA. 17 września bież. roku odbyło się Plenum Rady Naczelnej ZMP, które zaaprobowало wnioski Plenum ZG ZMP w sprawie zwołania II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej w dniach 19—22 listopada br. i równocześnie upoważniło Zarząd Główny ZMP do ustalenia porządku dziennego Zjazdu, liczbę delegatów, przygotowania referatów na Zjazd oraz do wykonania innych prac związanych z przygotowaniem Zjazdu.

„O zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską” — referat wygłoszony na XV Plenum ZG ZMP zamieścimy w następnym numerze „Głosu”

Trzęsienie ziemi w Algierze

W ostatnich dniach nawiedziło Algier niezwykle gwałtowne trzęsienie ziemi — najsilniejsze z tych wszystkich, jakie notowano w nowoczesnej historii na kontynencie afrykańskim.

Na zdjęciu: widok zniszczeń w mieście Orleanville.

Premier japoński Jozsida wezwany przed parlamentarną komisją śledczą

NOWY JORK. Z Tokio donoszą, że premier Jozsida wezwany został przed parlamentarną komisją śledczą, powołaną dla zbadania sprawy tzw. skandalu stocznolowego — wielkiej afery korupcyjnej, w którą włączonych jest wielu polityków japońskich. Wezwania do stawienia się przed komisją otrzymali również minister transportu Iszi, generalny sekretarz partii liberalnej Ikeda i b. minister sprawiedliwości Inukai. Koła rządowe, które próbowały wspomnianą aferę zatłuszczyć, krytykują działalność parlamentarną komisji śledczej, zwłaszcza zaś wezwanie premiera Jozsidy, nazywając je „nadużyciem władzy” ze strony parlamentu. Zapowiedzieli one, że nie zgodzą się na to, by premier musiał stawać przed komisją kontrolowaną przez opozycję. Zresztą premier Jozsida zakomunikował przewodniczącemu parlamentu, że nie stanie przed komisją parlamentarną, zanim nie odbędą się planowane w najbliższym czasie podróże do Kanady i Europy zachodniej. Jozsida złoży m. in. dwudniową wizytę w Bonn.

Katastrofa lotnicza w Algierze

PARYŻ. Jak donoszą z Orleansville (Algier), uległ tam katastrofie jeden z francuskich samolotów wojskowych, które brały udział w akcji ratunkowej nad obszarem nawiedzonym trzęsieniem ziemi. Załoga w liczbie czterech osób poniosła śmierć.

Zabezpieczyć wykonanie dziennych planów skupu zboża i żywa

(Dokończenie z 1 str.)

naszej propagandy — oparcia się w mobilizacji wsi na przodujących w dostawach chłopach. Z drugiej strony, aby zabezpieczyć systematyczne wykonywanie dziennych planów dostaw zboża, konieczna jest operatywniejsza niż dotychczas praca organizacyjna i zdecydowana postawa kołogłów orzekających przy PRRN w stosunku do opornych. Nie wolno dopuszczać do takich wypadków jak to miało miejsce w gminie Damińca, czy Duninowo, gdzie plan wykonano zaledwie w jednej trzeciej, gdzie mimo wielu opornych, kolegium orzekające nie wystawiło ani jednego wniosku o ukaranie celowo ociągających się ze skupem zboża. Plan skupu zboża to prawo niezłomne. Nie może być ani jednego chłopca, który by nie wykonał swego

Oświadczenie Biura ŚRP

(Dokończenie z 1 str.)

Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji do niezwłocznego wznowienia rokowań. Zaden z rządów nie powinien stwarzać przeszkód na drodze do rokowań, podejmując akcje, która uniemożliwiłaby ich przeprowadzenie lub stawiając warunki wstępne. Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe do przyjęcia przez każde z zainteresowanych mocarstw i przez sam naród niemiecki. Musz ono położyć kres rozbięciu Niemiec, nie powinno ono doprowadzić do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby, przeciwko któremuś z sąsiadów, a również powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.

Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie podzielonym na przeciwstawne sobie bloki, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współistnienia wszystkich państw, niezależnie od ich politycznego czy też spo-

Masy pracujące ZSRR przystąpiły do współzawodnictwa na cześć 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej

MOSKWA. W Związku Radzieckim rozpoczęło się tradycyjne współzawodnictwo socjalistyczne dla uczczenia zbliżającego się ogólnonarodowego święta — 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Załogi zakładów przemysłowych zobowiązują się do przedterminowego wykonania planów państwowych, do zwiększenia wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji. Załoga Kombinatu Bawelnianego im. Nikołajewej w Orzechowie pod Moskwą postanowiła do 7 listopada wyprodukować ponad plan 1.200.000 metrów różnych materiałów, 900.000 metrów tkanin surowych, 125 ton przędzy. Przdające brygady wyta-piaczy Moskiewskich Zakła-

Dulles przybył do Bonn

BERLIN. W czwartek przybył samolotem do Bonn sekretarz stanu USA Dulles na rozmowy z Adenauerem. Na lotnisku witali go Adenauer i wysoki komisarz amerykański w Niemczech zachodnich Conant.

Bezpośrednio po przybyciu Dulles oświadczył dziennikarzom, że przedyskutuje z Adenauerem „środky przywrócenia suwerenności Niemieckiej Republice Związkowej” i wprowadzenia Niemiec do „jako równoprawnego partnera” do „społeczności wolnych narodów”. Dulles podkreślił, że wobec fiaska EWO „należy znaleźć rozwiązanie zastępcze”. Przy sposobności Dulles wspomniął w superlatywach o polityce rządu bońskiego, twierdząc, że ten rząd prowadził stale „tak światłą politykę,

planu dostaw, który łamałby praworządność ludową.

gorzej przedstawia się sytuacja w przebiegu skupu żywa. Powiat Złotów np. do dnia 16 bm. wykonał zaledwie 11,6 procentu planu miesięcznego, zaś Bytów — znajdujący się w czołowie w kampanii skupu zboża — wykonał plan miesięczny dostaw żywa zaledwie w 16,2 proc. Jedynie powiat stawieński, gdzie stosunkowo najlepiej przebiega kompleksowość dostaw, każde go tygodnia podnosi procent wykonania dostaw żywa. W pracy aktywny partynego i gospodarczego znaczą się jeszcze poważna kampanijność. Sytuacja wymaga więc radykalnej zmiany — trzeba jej dokonać w najbliższych dniach. Obowiązkowe dostawy produktów rolnych winny być wykonywane kompleksowo i na czas.

Zakomunikowano nagle, że nie nastąpi wyznaczenia na 14 września deklaracja Adenauera w Bundestagu na temat zagadnień polityki zagranicznej. Odłożono również na czas nieokreślony dyskusję w Bundestagu, która miała rozwinąć się po deklaracji Adenauera. W rozmowie z przywódcą socjal-demokratów Olenhauerem kanclerz boński oświadczył, że wizyta Edena wytworzyła „nową sytuację” i że wobec tego on, Adenauer, „nie jest w stanie” złożyć deklaracji w Bundestagu.

Zastanawiając się nad kwestią, na czym polega ta „nowa sytuacja”, korespondent przypomniał doniesienia agencji Reutersa, z których wynika, że Eden przedstawił Adenauerowi nowy plan wznowienia Wehrmachtu, różniący się od wersji wysuwanej dotychczas przez amerykańskich protektorów militarystów zachodnio-niemieckiego. Dotąd mówiono, że fiaska „armii europejskiej” stawia na porządku dziennym bezpośrednie włączenie Niemiec do chodnich do organizacji paktu atlantyckiego. Obecny zaś plan angielski przewiduje włączenie Niemiec do paktu atlantyckiego dwoma etapami: najpierw mają one

Naród chiński uchwała Wielką Kartę Praw i Swobód Obywatelskich

Z obrad I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN. Jak już donosiliśmy, 15 bm. rozpoczęła się w Pekinie I sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

W drugim dniu obrad, po jednomyślnym wyborze komisji mandatowej i redakcyjnej, w dyskusji nad referatem Lu Szao - tsi zabrał głos deputowany Lin Bo - czou. „Zwołanie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, uchwalenie Konstytucji Chin Ludowych — oświadczył mówca — napawa wielką radością cały nasz naród. Konstytucja ta jest rezultatem długotrwałej i uporczywej walki narodu chińskiego o wyzwolenie. Odzwierciedla ona najżywcze interesy narodu, jego wytrwałe dążenia do świetlanej przyszłości, do socjalizmu. Konstytucja nasza stanowi uogólnienie doświadczeń naszych przywódców i naszego narodu. połączenie doświadczeń Chin z doświadczeniami Związku Ra-

dzieckiego i krajów demokracji ludowej”.

Następnie przemawiali: Li Czi - szen, Czen I, Czang Lan, Lin Fyn, członek spódmiejsi produkcyjnej Han En, lekarz Sao Lun - ju, inżynier Ju Kalczan i inni.

Wszyscy mówcy gorąco poparli projekt konstytucji.

Mówiąc o troskliwości, jaką otoczone są kobiety i dzieci w Chinach, deputowany Den In - czao stwierdził, że wszystkie dekryty i zarządzenia rządu ludowego w tej dziedzinie zmierzają do jednego celu — polepszenia sytuacji kobiet, uczynienia ich równouprawnionymi członkami społeczeństwa, zapewnienia im i młodemu pokoleniu szczęśliwej przyszłości.

O szerokich prawach młodzieży Chin Ludowych mówił depu-

towany Hu Jao - ban. Konstytucja, która będzie uchwalona — oświadczył mówca — jest żywym podręcznikiem dla naszej młodzieży, z kórego będzie ona czerpała wiedzę i siłę.

Przemawiał również Dalai - Lama, który stwierdził, że na ród tybetański przez wiele lat cierpiał wskutek agresji imperialistycznej, lecz obecnie uzyskał wolność i w bratniej rodzinie narodów Chin kroczy drogą rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

Deputowany — przedstawiciel bohaterskiej Ludowej Armii Wyzwoleńczej, Czou Wen - czao oraz inni deputowani dali wyraz niezłomnej woli narodu chińskiego wyzwolenia Tajwanu i swych rodaków z jarzma niewoli u sprzedanej kliki Czang Kaj - szeka.

Ogółem na posiedzeniu czwartkowym przemawiało 30 deputowanych. W piątek będzie kontynuowana dyskusja nad referatem Lu Szao - tsi.

Wokół podróży Edena

być przyjęte do tzw. unii zachodniej, utworzonej na mocy paktu brukselskiego z 1948 roku, a dopiero potem — „stopniowo” — do bloku atlantyckiego.

Pakt brukselski zawarty został między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Pakt ten zapoczątkował tworzenie wyodrębnionego ugrupowania militarnego mocarstw zachodnich, którego rzeczywiste cele nie miały być wspólnego z samoobroną tych państw — podkreśla korespondent. Inicjatywa utworzenia tego bloku militarnego należała do Anglii, która dążyła do objęcia kierowniczej roli w Europie zachodniej. Powstały organa kierownicze unii zachodniej, w tym komitet wojskowy i sztab z marszałkiem brytyjskim Montgomerym na czele. Jako miejsce pobytu tych organów wybrano Londyn.

Aczkolwiek uczestnicy paktu brukselskiego powoływali się wówczas jeszcze na możliwość ponowienia się agresji niemieckiej, w układzie tym było powiedziane, że wszyscy sygnatariusze zamierzają „podjąć kroki, jakie mogą być uznane za konieczne w wypadku wznowienia polityki agresji ze strony Niemiec” — oczywiście było dla wszystkich, że był on w istocie rzeczy wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi demokratycznemu.

Jednakże po upływie roku zawarty został z inicjatywą kół rządzących USA pakt atlantycki i kierownictwo rozszerzone w ten sposób ugrupowania militarnego przeszło w ręce USA. Anglia odeszła na plan drugi, a kierownicze organa unii zachodniej przestały w praktyce istnieć. Ich miejsce zajęły organizacja paktu atlantyckiego (NATO) i jej sztab wojskowy, na którego czele stanęli generałowie amerykańscy. Jako miejsce pobytu tych organów, wybrana została Francja. Wkrótce w ogóle zapomniano o istnieniu paktu brukselskiego.

Dlatego więc — zapytuje korespondent — wyciągnięto obecnie pakt brukselski z archiwalnego kurzu? Jak widać z doniesień prasowych, ta inicjatywa dyplomacji brytyjskiej podkrotowana jest szeregami względów, przy czym nie wszystkie one są zbliżone z tymi względami, który-

mi kieruje się dyplomacja amerykańska w sprawie remlitaryzacji Niemiec zachodnich.

Z jednej strony cel tej inicjatywy polega na tym, by wznowienie wrzawy wokół wskrzeszenia unii zachodniej, w której Stany Zjednoczone nie brały udziału, przystąpiła francuska opinia publiczna do bezpośredniego włączenia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego. Dobrze poinformowany angielski dziennik konserwatywny „Daily Telegraph” pisze w tej sprawie: „nie chodzi o to, czy Niemcy (zachodnie) staną się członkiem NATO, czy też zostaną włączone do jakiegokolwiek innego sojuszu, który zastąpi europejską wspólnotę obronną. Z politycznego punktu widzenia ważne jest w szczególności to, by doprowadzić do rozwoju przyjaznych stosunków między Francją a Niemcami. Z militarnego punktu widzenia rzecz ważną jest znalezienie sposobu włączenia kontyngentów niemieckich... Dlatego też warto niewątpliwie zastanowić się nad kwestią, czy nie można rozszerzyć paktu brukselskiego przez włączenie doń również Niemieckiej Republiki Związkowej i Włoch”.

Korespondent „Prawdy” zwraca uwagę na okoliczność, że prasa zachodnia rozgłasza z wielkim hałasem wersję, iż rząd angielski godząc się na sformowanie nowego militarnego „ugrupowania siedmiu” (to znaczy sześciu krajów, które miały uczestniczyć w „armii europejskiej”, plus Anglia), czyni „ustępstwo” rządowi francuskiemu, który jako jeden z warunków wyrażenia zgody na udział w zachodnio-europejskim ugrupowaniu militarnym wysuwał żądanie udziału Anglii w tym ugrupowaniu. Z drugiej strony dyplomacja angielska pragnęłaby wykorzystać porażkę amerykańskich organizatorów „armii europejskiej” do podjęcia próby przechwycenia kierownictwa w militarnym ugrupowaniu państw zachodnio - europejskich wskrzeszając unię zachodnią.

Zrozumiał jest więc — pisze dalej „Prawda” — niepokój departamentu stanu na wiadomość o naszej podróży Edena do Brukseli, Bonn, Rzymu i Paryża. I nie jest przypadkiem, że departament stanu, lekceważąc elementarne obyczaje dyplomatyczne, wysłał pospiesznie, w ślad za

Edenem swego współpracownika Murphy'ego, który — jak pisze znacząco dziennik londyński „Times” — nosi prawnego „dyplomaty używanego do zatykania szczelin”. Murphy przybył do Bonn w kilka godzin po wyjeździe Edena, przy czym nie było dla nikogo tajemnicą, że jego zadanie polegało na zebraniu informacji, czym zajmowano się podczas spotkania kanclerza związkowego z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych.

Prasa zachodnia nie ukrywa, że „nowy plan” Edena napotkać może wielkie trudności. Co prawda, obserwatorów dzienników burżuazyjnych bynajmniej nie niepokoi okoliczność, że stara bezka brukselska niezbyt nadaje się do wypełnienia jej nowym bońskim winem; bądź co bądź w pakcie brukselskim wypisane było czarne na białym, że jego uczestnicy postanawiali występować wspólnie przeciwko „wznowieniu polityki agresji ze strony Niemiec”; obecnie bierze się pod uwagę taką „reformę paktu”, która postawiłaby go całkowicie w służbie tej właśnie „polityki agresji ze strony Niemiec”. Jak wskazuje agencja Reutersa, „w Londynie uznano powszechnie, że tekst paktu brukselskiego... trzeba będzie zmienić. Jednym z proklamowanych celów tego paktu jest zapobieżenie nowej agresji niemieckiej. Artykuł ten trzeba będzie chyba wyłączyć z tekstu układu”.

Ale jak będzie się zapamiętał departament stanu na plan wskrzeszenia unii zachodniej, w której rola kierownicza należałaby do Anglii? Oto kwestia, która skłania do wahań kierownictwa republiki bońskiej i zmusza ich do kontynuowania zakulisowych targów. Widocznie właśnie dlatego Adenauer postanowił odłożyć swą deklarację rządową... Adenauer chce zczekać czy? Stany Zjednoczone nie wniosą poprawek do planu angielskiego.

Kończąc swą korespondencję, „Prawda” podkreśla, że polityka wskrzeszenia militarystów niemieckiego spotyka się z rosnącym oporem również w samych Niemczech zachodnich, o czym świadczy m. in. ostatnio wyniki wyborów w Szlezewik-Holsztynie. Niełeczenie się z opinią narodów jest niebezpiecznym błędem, który — kończy dziennik — nieuchronnie doprowadzi do fiaska wszelkie plany wskrzeszenia militarystów niemieckiego.

Korzystajmy z dobrych form pracy w kampanii skupu zboża

POSIEDZENIE egzekutywy Komitetu Powiatowego partii w Bytowie rozpoczęło się o godz. 14.00. Po zapoznaniu się z sytuacją w terenie, przystąpiono do analizowania przyczyn słabego przebiegu skupu zboża w gminach Studzienica i Tuchomie.

O godz. 19.00 członkowie egzekutywy byli już na miejscu w gminach, za które są odpowiedzialni. Gmina Tuchomie miała wykonane zaledwie 59,8 proc. planu rocznego, podczas gdy rozodująca gmina Niechaj szewo do tego dnia wykonała 80,2 proc.

Słaby przebieg skupu zboża w Tuchomiu zaniepokoił członków egzekutywy. Mimo, że pracowało w gminie kilku aktywistów nadal w bardzo powolnym tempie spływało zboże do magazynów.

Po posiedzeniu egzekutywy KP, do Tuchomia przyjechał instruktor KW — tow. Zdzisław Kapela. Zwolano aktyw gminny i przy jego pomocy jeszcze raz przeanalizowano sytuację wyciągając przy tym praktyczne wnioski. Okazało się, że jednym z głównych hamulców utrudniających skup zboża — była zła praca młoinowej delegatury Ministerstwa Skupu.

Aktyw gminny już poprzednio wiedział, że jest źle i trzeba temu zaradzić. Rozmawiano z członkami partii, mobilizowano aktyw na specjalnych, co kilkudniowych odprawach, przeprowadzono ponad sto rozmów z ociągającymi się chłopami. Nie dawało to jednak spodziewanych rezultatów, ponieważ nikt nie kontrolował wykonania poleceń zespołu. Gminny delegat MS nie orientował się dostatecznie w przebiegu dostaw i każde wydane mu polecenie było w tych warunkach fikcją. Nie spieszył się z wystawieniem wniosków o ukaranie 77 opornych chłopów, którzy nie dostarczyli jeszcze ani kilograma zboża. Sam także nie wykonał swego planu.

Wytworzyła się trudna, wymagająca zdecydowanego rozwiązania sytuacja. Znalezione wyjście. Wyjściem tym było zdemaskowanie Mikołaja Marczyka gminnego delegata MS jako sabotażysty obowiązkowych dostaw. Wystąpiono z wnioskiem do powiatowego pełnomocnika o natychmiastowe zwolnienie Marczyka z zajmowanego stanowiska i prze-

kazanie jego sprawy do prokuratora. Na posiedzeniu Komitetu Gminnego wykluczono go z partii.

Od samego rana następnego dnia aktyw pracował w gromadach. Tow. Gerhard Cybula — sekretarz KG razem z Władysławem Dordelem członkiem Zarządu GS udali się do najbliższej gromady — Modrzeje wo. Na wyniki wzmożonej pracy politycznej nie trzeba było długo czekać. Następnego dnia dzienny plan skupu wykonano w 200 proc. Od tej pory gmina Tuchomie systematycznie podciąga się do czołówki powiatu.

BORZYTUCHOM to jedna z lepszych gmin powiatu bytowskiego, ale i tam nie wszystko było najlepiej. Skup zboża rozpoczął 6 sierpnia. W pierwszych trzech dniach skupiono zaledwie 10 ton zboża.

Wkrótce jednak w wyniku nasilenia pracy politycznej w poszczególnych gromadach zboże zaczęło napływać do magazynów regularnie. Codziennie skupowano od 13 — 20 ton zboża. Taka pomyślna sytuacja trwała niesłaby tylko kilka dni. I znów poważnie spadł procent wykonywania dziennych planów.

Codziennie meldunki odbierane z Borzytuchomia zealarnie waży kierownictwo Komitetu Powiatowego. Na miejsce pojechał jeden z członków egzekutywy. Zwolano odprawę z aktywnym partyjno — gospodarczym i w toku omawiania przebiegu skupu ujawniono zasadnicze przyczyny załamania się normalnego wykonywania planów dziennych.

W tych pierwszych dniach zboże napływało do magazynów, bo odstawał aktyw. By wywiązać się ze swego patriotycznego obowiązku, by pokazać innym drogę swoim przykładem, aktyw wiodł pierwszy zboże do punktów skupu.

Zespół gminny w Borzytuchomiu uspokojony takim przebiegiem sprawy założył ręce i... czekał. To samopuszkojenie „zemiście” się na nim. Okazało się, że prowadzonej w terenie agitacji, osobistemu grzykladowi członków partii, nie towarzyszyła równocześnie praca kolegium orzekającego, nie wyciągano wniosków względem opornych chłopów. Wykorzystał to wróg starając się odciągnąć chłopów od wyko-

niania obowiązków wobec państwa.

Następnego dnia wystawiono 16 wniosków o ukaranie. Wnioski okazały się trafne, go dzily w najbardziej opornych.

Rezultat był natychmiastowy. W ciągu następnych 5 dni wykonano dalsze 25 proc. planu rocznego. Tak więc towarzysze przekonali się, że po to by rytmicznie i w pełni wykonać plany skupu zboża, konieczna jest stanowczość i konsekwencja w postępowaniu wobec ociągających się i opornych.

WBORZYTUCHOMIU (nie tylko zresztą tam, ale we wszystkich gminach powiatu bytowskiego) zastosowano ciekawą, dobrą i przede wszystkim skuteczną metodę w pracy agitacyjnej. Gminny delegat MS co jakiś czas wykonuje dla aktyw pracującego w gromadach aktualny wykaz zaległości w dostawach zboża. Towarzysze odpowiedzialni za daną gromadę, mając taki wykaz, razem z sołtysami i przy udziale dwóch czy trzech produkujących chłopów, rozmawia z zalegającymi. Zadaniem kombinatorów i spekulantów nie uda się wymigać. Ludzie ci znając miejscowe warunki i możliwości każdego chłopca, nie dadzą się oszukać spekulantowi. Z drugiej strony mogą skutecznie pomóc, jeśli np. trzeba dostarczyć mocarnie czy motor. Jednocześnie swoim przykładem uczą jak należy organować sobie pracę i właściwie wykonywać obowiązki wobec państwa.

Najważniejszy jednak w tej metodzie jest fakt, że sprawę skupu zboża — sprawę przede wszystkim samych chłopów oddano w ich ręce. Skupem zboża nie interesuje się tylko wąska grupa aktywistów, lecz do szerokiej pracy politycznej pod kierownictwem aktywistów włączono szerokie masy chłopskie. To bardzo cenne doświadczenie bytowskie warto wykorzystać w innych powiatach naszego województwa.

NATYCHMIASTOWA interwencja i skuteczna pomoc na zagrożonych odcinkach walki o planowy skup, to tylko niektóre charakterystyczne cechy pracy kierownictwa Komitetu Powiatowego partii w Bytowie — sztabu politycznego powiatu. Poprzez właściwe opracowanie planu prac poszczególnych in-

stytucji i organizacji, KP wciągnął je do intensywnego udziału w skupie zboża. Aparat polityczny nie zastępuje pracowników Powiatowej Rady Narodowej, delegata Ministerstwa Skupu czy PZGS, ale kontroluje ich pracę i kieruje nią politycznie.

W akcji skupu — każda instytucja składa okresowe sprawozdanie z pracy wykonanej. To jest jedna forma kontroli. Niezależnie od tego, towarzysze z kierownictwa wyjeżdżając w teren interesują się pracą przedstawicieli poszczególnych instytucji delegowanych do gmin czy gromad. Każdy wyjazd w teren poprzedzany jest analizą planu pracy. Np. tow. Kapela będąc w Tuchomiu stwierdził nieobecność przedstawiciela PRN tow. Magkowiec i delegata MS tow. Kiedrowskiego. Natychmiast interweniował.

DUŻYM osiągnięciem w pracy może poszczycić się bytowska młodzież. Ścisłe sprecyzowane zadania, jak: wydawanie „blyskawic”, gazetki ściennych, fotogazetek, transparentów, ulotek, przekonywanie rodziców i pomoc w omiotach, pozwoliły młodzieży skutecznie pomagać aktywowi partyjnemu i gospodarczemu w prowadzeniu kampanii skupu.

TAKIE więc m. in. formy pracy KP w Bytowie sprawiły, że znajduje się on wśród produkujących w skupie zboża powiatów w województwie. Nie znaczy to jednak wcale, że w pow. bytowskim nie ma braków — są. Świadczy o tym fakt, że powiat bytowski, który w ubiegłym roku jako trzeci w kraju został zwolniony z miarek i odsypów, w tym roku dał się już dotychczas wyprzedzić przez ponad 30 powiatów w kraju. Choroba liberalizmu i samouspokojenia wystąpiła nieomal we wszystkich gminach, natomiast nie we wszystkich poradzono sobie z nią tak, jak w Borzytuchomiu. Dlatego też dotychczas powiat nie mógł zameldować o wykonaniu 90 proc. planu. Nie zaw sze też skutecznie ściga się końcówki. Jeszcze więcej sta nowczości i konsekwencji w stosunku do opornych, a równocześnie nieosłabianie pracy masowo-politycznej, oto o czym pamiętać musi stale aktyw partyjny i bezpartyjny w powiecie bytowskim.

WŁADYSŁAW LUCZAK

Z Targów Lipskich



Na zdjęciu: zwiedzający oglądają samochody „Warszawa” produkcji polskiej. (Fot. — CAP)

Niedzielny wyjazd

Było ich czterdzieści pięć — chłopców i dziewcząt — uczniów Szkoły Ogólnokształcącej w Kołobrzegu. Spojrzeli na płaską, monotonną łąkę, na pochyloną północnym porywisłym wiatrem trawę...

— Tutaj mamy pracować? — Tak. Instruktor z Rejonowego Urzędu Wodno-Melioracyjnego wskazał ręką na za rośniętą bujną trzciną row, w którym leniwie płynęła smolista woda.

— Zadanie jest takie — wyjaśnił instruktor. — Trzeba łożysko rowu poszerzyć o metr i oczyścić dno na stu metrach bieżących. A teraz podzielimy się na trzy grupy i przystąpmy do roboty.

Młodzi zeszli z mostu na podmokłą łąkę. Pod długimi, gumowymi butami, w których chłopcy wyglądali jak osłoniastowicze muszkieterowie, chlupała woda.

„Muszkieterowie” weszli w row i po chwili szpadle ich wyrzucały już na brzeg czarny muł. A tymczasem dziewczęta pomagały w poszerzaniu rowu i oczyszczaniu nurtu z trzcin.

Mimo kapryśnej pogody, po zdejmnawo piaseczce i pracowano z zapałem. Wylonili się przodownicy — Klechowicz, Okulica, Skiba i Lewandowski. Wydatnie pracowały dziewczęta, a przykład dawały ich wychowawczynie: prof. Berta Pozorska i Schmidt.

Monotonia łąki przekreślona została dwoma stumetrowej długości kreciami czarno-

zlemu. Zadanie na dzień dzisiejszy zostało wykonane.

„PIERWSZY RZUT” KOŃCZY PRACĘ...

Zegarek na rękę kierownika grupy wskazuje godzinę 14.00. Koniec pracy. Znow idziemy piaseczystą drogą do spółdzielni. Zmęczeni młodzie „melioratorzy” ciągną za sobą „narzędzia produkcji”, czyli po prostu szpadle, a „muszkieterowie” zdejmują długie, gumowe buty i stają się znów uczniami 11-tej klasy.

Spółdzielcy są z młodzieży wyraźnie zadowoleni. Wdzięczni, podejmują ich posiłkiem i... gościnnie zapraszają do spółdzielczych ogrodów. Młodzie się cieszą. Gruszki i jabłka w sadzie myślowickiej spółdzielni są bardzo apetyczne.

„Rzut pierwszy” łąduje się do samochodów. Jedziemy do domu — do Kołobrzegu. Czujemy się jabłkami i rozmawiamy o otwartym w niedzielę Festiwalu Filmów Radzieckich. Spieszymy się. Mimo zmęczenia wszyscy chcą obejrzeć Powiatową Wystawę Rolniczą, no i jeśli się uda — potańczyć... Inni chcą iść ko niecznie do kina.

W trzęsącym się samochodzie, na gorąco robimy ocenę wyjazdu.

— Zrobiliśmy sporo — mówią uczniowie. — Ale zrobilibyśmy znacznie więcej, gdyby... I tu następuje wyciszenie wszystkich „grzechów głównych” popełnionych przez organizatorów.

A więc punktualność. Młodzież zebrała się o godzinie 7.30 rano. Wyjechała dopiero o godz. 9 dlatego, że Państwowe Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Barka” i PZGS nie dostarczyły na czas aut.

— Dlaczego do melioracji nie przystąpiła młodzież spółdzielni produkcyjnej w Mysłowicach gmina Sławoborze?

— Rzeczywiście? Dlaczego? — Znow nie dopisali organizatorzy...

Ale jedno jest pewne, wyprawa „pierwszego rzutu” u dała się. „Drugi rzut” — wyjazd klas 10-tych musi być zorganizowany jeszcze lepiej. — Prawda, dzisiaj swoje zrobiliśmy — mówią uczestnicy „czynu”. Row jest bardzo duży, a łąka podmokła, zgadzamy się, — tam jest jeszcze dużo do zrobienia.

Chłopcy patrzą na siebie: — Pojedźmy jeszcze raz? Tak, „rzut pierwszy” pojedzie. Zobowiązanie szkoły zostanie w całości wykonane.

R. ROWIŃSKI

Nowy impregnat do skóry

Przed miesiącem warszawska spółdzielnia pracy „Radoc” rozpoczęła produkcję impregnatu do skór, który ma przedłużyć trwałość zlewków prawie dwukrotnie.

Jak wykazały badania laboratoryjne, skóra podszwowa, nasycona tym impregnatem, jest wodoodporna i znacznie bardziej wytrzymała na ścieranie. Impregnat posiada również tę zaletę, że nasycona nim skóra przepuszcza powietrze.

ZBIGNIEW WIĘCKOWSKI.

Źle pojęta oszczędność

UCHWAŁY II Zjazdu partii zobowiązały wszystkie jednostki gospodarcze do nieustannego wykrywania nowych rezerw pozwalających obniżyć koszty własnej produkcji. Dlatego też od wielu miesięcy w zakładach przemysłowych odbywają się konferencje partyjno-ekonomiczne i inne narady gospodarze, na których najlepsi robotnicy, przodownicy pracy i racjonalizatorzy wspólnie z kierownictwem szukają nowych źródeł i dróg pozwalających na potaniecie produkcji.

Sprawą zmniejszenia kosztów własnych zainteresowano całe załogi produkcyjne, wychodząc ze słusznego założenia, iż każdy robotnik na swym stanowisku pracy może i powinien włączyć się do ogólnozakładowego wysiłku w poszukiwaniu nowych możliwości obniżenia kosztów.

W większości wspólny wysiłek kierownictwa i załogi przynosi poważne wyniki ekonomiczno — finansowe, lecz zdarzają się i takie wypadki, gdy źle pojęta przez kierownictwo administracyjne oszczędność, przynosi tysiące złotych strat. Zdarza się to najczęściej w przedsiębiorstwach usługowych, które na skutek beznamiętnie stosowanych drobnych na ogół „oszczędności” narażają na poważne straty przedsiębiorstwa korzystające z ich usług.

Jako przykład nieprzemysłowego i wąsko pojętego oszczędzania, może posłużyć Rybacka Stocznia Remontowa w Swinoujściu, przyjmująca do naprawy kutry naszych baz rybołówstwa morskiego. Zapisala się ona niechlubnie przeterminowanymi remontami i niesumienne wykonaną naprawą jednostek, narażając tym bazy rybackie na poważne straty finansowe, a niejednokrotnie była również przyczyną załamania gotowo-

ści technicznej i planów połowowych.

Ostatnio otrzymaliśmy list od A. Krzysztofika, pracownika kołobrzesckiej „Barki”, w którym skarży się on na beznamiętność kierownictwa Rybackiej Stoczni Remontowej w Swinoujściu:

„W dniu 9 bm, kuter nasz „Koł 32” był w końcowej fazie remontu; należało więc docierać silnik trzymając go na biegu (z wyjątkiem kilku-nastominutowych przerw) przez trzy doby... jednak kierownictwo RSR nie martwiło się (mimo moich usilnych prób) o należytą próbę silnika i wyszło z założenia, że lepiej będzie jeżeli „Barka” straci jeszcze kilka dni eksploatacji kutra niżeli miałaby za pięć godzin z przetrzymaniem silnika. I tak Rybacka Stocznia Remontowa odsyłała pracowników do domu zaoszczędziła około 80 zł, a PPIUR „Barka” straciło ponad 8.000 złotych”.

Kierownictwa przedsiębiorstw połowowych w Kołobrzegu, Darłowie i Uście niejednokrotnie zwracają uwagę Stoczni Remontowej na niewłaściwe postępowanie, które naraża bazy rybackie na załamywanie planów gotowości technicznej, połowowych i przetwórstwa, lecz — jak do dziś bezskutecznie.

W co najmniej dziwny sposób zachowali się przedstawiciele Stoczni Remontowej zaproszeni na konferencję partyjno — ekonomiczną do kołobrzesckiej „Barki”. Natychmiast po wysłuchaniu referatu, (którego dużą część poświęcała była właśnie stylo-

wi pracy stoczni i trudnościom jakie w związku z tym wynikają w „Barcie”) opuścili salę i nie uważali za wskazane wytlumaczyć swego dołych czasowego postępowania załodze „Barki”.

Fakt ten dowodzi, że kierownictwo RSR nie wykazało nawet najmniejszej chęci, żeby wspólnie z przedsiębiorstwami omówić dotychczasową współpracę i oprzeć ją w przyszłości dla uniknięcia strat na zasadach obopólnego zrozumienia i wzajemnej pomocy.

Przeterminowane remonty jednostek pływających stały się już jako by „prawem produkcyjnym” Stoczni Remontowej, a wynikają one nie z jakichś przyczyn „obiektywnych” lecz z braku odpowiedzialnej organizacji pracy i szkodliwego samouspokojenia. Aby nie być gołosłownymy dajemy drugi przykład zaczerpnięty z listu Krzysztofika.

9 września na remontowanym „Koł 28” ślusarz z pomocnikami pracował 2 roboczo — godzinny, choć można było i należało prowadzić równocześnie szereg innych prac przy uszczelnianiu śrub fundamentowych (gdzie zauważono poważne przecieki), przy prostowaniu pióra śruby napędowej i innych. Niestety nie uczyniono tego, uważając, że kuter może stać w doku w nieskończoność. Poza tym pomalowano podwodną część kadłuba „Koł 28” w ten sposób, że po podniesieniu go na doku farba schodziła po prostu płata mi.

Gdy głównemu technologowi zwró-

ciono uwagę na zauważone usterki, odpowiedział, że nie może wystawić kart pracy na usunięcie braków spowodowanych niechlujnym wykonaniem remontu przez stocznię.

Wygląda to na oficjalną ochronę brakorobów i usankcjonowane marnotrawstwo groźna społeczne przez kierownictwo stoczni.

Ponieważ sprawa wadliwych i przeterminowanych remontów jedno-stek pływających nie poprawiła się mimo wielokrotnych interwencji ze strony poszczególnych baz rybackich i Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego, zapytujemy nadzredne jednostki, kiedy wreszcie położą temu kres.

Czyż remonty są wykonywane przez Rybacką Stocznia Remontową w Swinoujściu tylko gwoli dopełnienia papierkowej formalności, czy też po to, żeby kutry zdolne były do eksploatacji w okresie wyznaczonym do następnego planowanego remontu?

Dlaczego RSR, roczne remonty kutra przeciąga niejednokrotnie do 5 miesięcy i wypuszcza je po tym okresie z różnymi usterkami, podczas kiedy warsztaty pogotowia technicznego w „Barcie”, ten sam remont przeprowadzają w ciągu 20 dni, jak to miało miejsce np. z jednostkami „Koł 28” i „Koł 30”?

Jak kontrolują remonty jednostek pływających w Swinoujściu pracownicy Polskiego Rejestru Statków, kiedy niejednokrotnie muszą być one ponownie naprawiane we własnych warsztatach, zaraz po przyjeździe ze stoczni?

Na wszystkie te pytania oczekujemy odpowiedzi od odpowiedzialnych za ten stan departamentów Ministerstwa Żeglugi.

Występy Leningradzkiego Zespołu
Pieśni i Tańca Bałtyckiej Floty

Niezapomniany wieczór

„Grac będzie Mikołaj Wiazmin... zapowiedział konferansjer. Mikołaj Wiazmin. Przyjaciele wołają go chyba zdrobniale Kola. Palce jak zaczerpnięte biegały po strunach białajki. Słuchamy wariacji w układzie W. Dąbrowskiego... dyrygenta orkiestry. Przez skupioną twarz grającego przebiega nagle uśmiech. Jest ciepły, serdeczny. Bo oto z pierwszych rzędów ostrożnie podchodzi do sceny mały chłopczyk i podnosi do góry pełną zaciekawienia twarzyczkę. Napotkał na uśmiech Wiazmina i od powiedział nań dziecięcym, ufnym uśmiechem. Ogarneło mnie wzruszenie, równe temu, kiedy tuż przed występem wyszedł przed scenę radziecki marynarz — konferansjer Leningradzkiego Zespołu Pieśni i Tańca Bałtyckiej Floty — i przekazał mi szkańcom Koszalina w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej serdeczne słowa powitania. Wiele było wzruszeń tego wieczoru. Uczucie to towarzyszyło każdemu punktowi programu, każde piosence śpiewanej przez radzieckich marynarzy. ...Coraz mocniej, potężniej brzmiała. Słychać w niej jak przelewające się bałwany morskie, wokół huczy wiatr. Nagle cisza. Wydaje się, że usłyszymy w niej szelest skrzydeł przelatujących czajek. A potem, po długich oklaskach, sa

chwycił mieszkańców Koszalina. A pełna humoru i werwy suita „W żołnierskim parku” była żegnana z prawdziwym żalem. Zapowiadała koniec programu. Żal się rozstawać z przyjaciółmi. Na scenie jest już cały zespół. Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TPPR tow. Wasilewicz składa Zespołowi Pieśni i Tańca Bałtyckiej Floty serdeczne podziękowanie i wręcza kierownikowi artystycznemu tow. Boczarowskiemu honorowy dyplom. Sala rozbrzmiewa okrzykami na cześć Wielkiego Kraju Rad, na rymarzy radzieckich i przyjaźni polsko - radzieckiej. Konferansjer wychodzi raz jeszcze i na pożegnanie życzy społeczeństwu naszego województwa dalszych sukcesów w budowie socjalizmu. Powoli, z ociąganiem wychodzi z sali publiczność. Chciałoby się uściskać ręce tym wszystkim, którym zawdzięczamy tak radośnie spędzony wieczór. Kierownikowi zespołu ppk. Awierbuchowi, kierownikowi artystycznemu Boczarowskiemu, solistom: Kalińskiemu, Wasiliewskiemu, Kopiełowemu, Zosińskiemu, Awwakumowowi i Dżemiszewowi, wszystkim członkom chóru, orkiestry i baletu. W tym roku Leningradzki Zespół Pieśni i Tańca Bałtyckiej Floty obchodzi 15-lecie swego istnienia. Jego członkom składamy gorące, serdeczne życzenia, zapraszając — przyjeżdżając do nas częściej.

W tym roku Leningradzki Zespół Pieśni i Tańca Bałtyckiej Floty obchodzi 15-lecie swego istnienia. Jego członkom składamy gorące, serdeczne życzenia, zapraszając — przyjeżdżając do nas częściej. JADWIGA ŚLIPINSKA.

SPORT — SPORT — SPORT

Udany start polskich pięściarzy w Sofii

W czwartek 16 bm. rozpoczął się w Sofii wielki międzynarodowy turniej bokserowski z udziałem reprezentacji 6 państw: Związku Radzieckiego, Węgry, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii i Polski. Turniej zainaugurowało spotkanie Węgry—Czechosłowacja. Zwyciężyli Węgrzy 12:8. Byli oni zespołem bardziej wyrównanym bez rażąco słabych punktów. W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługuje m. in. Plachy, który pokonał wicemistrza Europy Koutnego. W drugim spotkaniu Polska pokonała wysoko Bułgarię — 18:2. Wyniki walk w kolejności wag: Kukier zwyciężył Acharowa, Murawski pokonał Sławowa, Soczewiński wypunktował Giulewa, Niedźwiedzi wygrał przez poddanie się w 3 rundzie Caprillana, Kudłack zwyciężył Iwanowa, Drogosz wypunktował Sarderiana, Pietrzykowski pokonał Kostowa, Piorkowski przegrał ze Stankowem, Grzelak wygrał z Andrejewem, Węgrzy wygrał z Andrejewem, Węgrzy pokonał Nikołowa. W odróżnieniu od meczu Węgry—CSR, który był bardzo zacięty, spotkanie Polska—Bułgaria było mniej ciekawe. Polacy mieli zdecydowaną przewagę techniczną i mimo, że wyraźnie oszczędzali się, wygrywali swe walki wysoko. Z 9 zwycięzców jedynie Pietrzykowski wygrał swą walkę stosunkiem głosów 2:1. W zespole zwycięzców najlepiej walczyli Niedźwiedzi, Soczewiński, Grzelak i Węgrzyński. Z Bułgarów wyróżnić należy zwycięzcę Piorkowskiego — Stankowa oraz Sarderiana, Kostowa i Iwanowa. Polacy zrobili doskonałe wrażenie. Publiczność bułgarska gorąco oklaskiwała doskonalych technicznie Polaków. Mecz Polska—Bułgaria w przeciwieństwie do meczu CSR—Węgry nie przyniósł ani jednej kontuzji. Dzięki zdecydowanemu zwycięstwu nad Bułgarią Polacy stali się jednym z faworytów turnieju.

Mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR

W dalszym ciągu lekkoatletycznych mistrzostw ZSRR, doskonały wynik osiągnął Ignatiew, który wygrał bieg na 200 m w czasie 21,1, wyrównując rekord ZSRR i zdobywając drugi złoty medal. W innych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyli: 3.000 m z przeszkodami — Marulin 8.50,8, 400 m przez płotki — Litujew 51,0, w rzucie oszczepem — kobiet — zwyciężyła niespodziewanie Roolaid z Tallina doskonałym rzutem 54,89.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Pierwsze spotkania siatkarek pod znakiem zaciętych walk Koszalinianki o krok od zwycięstwa

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Przypominamy kolarzom, że...

nawet wyczynowcom, posiadającym najlepszy sprzęt, już jutro po trzeba będą rowery turystyczne. Jutro bowiem odbędzie się organizowany przez Zarząd Województwa TPPR i WKKF uliczny wycieczki kolarski. Jeden z punktów programu zastrzega, że uczestnicy tej imprezy mogą startować jedynie na rowerach turystycznych. Należy również pamiętać o dokonaniu zgłoszeń i badaniu lekarskim. Bez tych niezbędnych formalności nikt nie będzie dopuszczony do zawodów.

Wczoraj przed południem rozpoczęły się w Koszalinie półfinałowe eliminacje o wejście do klasy wydziałowej piłki siatkowej kobiet. Turniej trwać będzie trzy dni i zakończy się w niedzielę po południu. Bierzemy udział pięć zespołów, a mianowicie: AZS GDANSK, KOLEJARZ GORZÓW, KOLEJARZ SZCZECIN i KOLEJARZ TORUŃ oraz reprezentantki naszego województwa — SŁUPSKI ZRYW.

Dla tenisistów...

Przyjemną niespodziankę zrobił tenisistom i miłośnikom tego sportu koszaliński MKKF, podejmując się organizacji międzymiastowego spotkania tenisowego Koszalin — Kołobrzeg. Spotkanie to odbędzie się już jutro na kortach koszalińskiej Spółni. Obie reprezentacje wystąpią w swych najsilniejszych składach. W zespole koszalińskim zobaczymy m. in. zwycięzców przeprowadzonych niedawno mistrzostw miasta.

Spotkanie rozpoczyna się o godz. 9-tej. Program przewiduje 5 gier pojedynczych mężczyzn, 1 grę pojedynczą kobiet, 2 gry podwójne oraz jedną grę mieszana. Program jest więc bogaty, a zapowiedź najlepszych rakiet z obu miast pozwala stwierdzić, że pierwsze — po długoletniej przerwie — spotkanie międzymiastowe, będzie naprawdę interesującym widowiskiem.

Jeśli już mowa o tenisie, to trzeba również wspomnieć o turnieju klasyfikacyjnym, jaki rozpocznie się na kortach koszalińskiej Spółni w nadchodzący poniedziałek i trwać będzie do końca tygodnia. Organizatorem tej imprezy jest również MKKF i tam też należy kierować zgłoszenia (do 18 bm.).

Kronika partynna

Uwaga słuchacze WUM-L

Zajęcia dla słuchaczy I i II roku WUM-L odbywać się będą w Zasadniczej Szkole Mechanicznej Rolnictwa przy ul. A. Lampe 30, II piętro. W poniedziałek, dnia 20 bm. odbędzie się następujące zajęcia dla II roku: od godz. 15 — 17 — wykład z materiału wydziałowego; od godz. 17 — 21 — seminarium z polskiego ruchu robotniczego. We wtorek odbędzie się następujące zajęcia dla I roku: od godz. 15 — 19 — wykład z międzynarodowego ruchu robotniczego; od godz. 19 — 21 — wykład z historii Polski. Słuchacze zobowiązani są mieć przy sobie, w czasie zajęć indeksy, które odebrać można w kancelarii WUM-L.



Kina

- KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Promienie śmierci” Seanse godz. 14, 18 i 20. Niedziela godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokosow — „Ambicje młodości” Seanse godz. 15 i 20. Niedziela, godz. 17,30 i 20. SŁUPSK — „Polonia” — „Wassa Zelenowa” Seanse godz. 16, 18 i 20. Niedziela, godz. 16, 18 i 20. BIAŁOGARD — „Bałtyk” — „Skanderbeg” Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18 i 20. SZCZECINEK — „Przyjaźń” — „Mały przewodnik” Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18 i 20. WALCZ — „Tęcza” — „W pewnej rodzinie” Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18 i 20. USTKA — „Delfin” — „Las” I seria Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18 i 20. DARŁOWO — „Bajka” — „Sgor Bulyczow i inni” I seria Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. SŁAWNO — „Sława” — „Królowa bał” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. KOŁOBRZEG — „Wybrzeże” — „Płomienne serca” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. BYTÓW — „Albatros” — „Okrety szturmują bastiony” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. MIASTKO — „Grażyna” — „Czwarty przyskop” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. CZŁUCHÓW — „Uciecha” — „Nauczyciel tańca” I seria Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. ZŁOTÓW — „Rodło” — „Chiński cyrk” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. SWIDWIN — „Warszawa” — „Pieśniarz słonecznych stepów” Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. POLCZYN-ZDROJ — „Wolność” — „Bitwa stalingradzka” II seria Seanse godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20. UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Teatr

BALTYCKI TEATR DRAMATYCZNY wystawia dnia 18 i 19 w Sławnie sztukę G. Zapolskiej pt. „Zabusia”. Początek przedstawienia o godz. 20-tej.

Radio

PROGRAM I 19 września 1954 r. (niedziela) Władomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00. 6.05 Muzyka „Na dzień dobry”. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Suity orkiestrowe. 8.15 Muz. rozrywkowa. 8.30 „3,0 dla młodości”. 9.00 Odpowiedź Fakt 49. 9.12 Muz. polska. 9.35 „Podwójne dno” — fragm. opowiadania Stanisława Wygodzkiego. 10.10 Słuchamy muzyki ludowej. 10.30 Koncert solistów. 10.57 Koncert żywcem. 12.04 Przerwa. 13.00 Dla rodziców — pog. Jadwigi Osieckiej. 13.15 „Jak mierzymy czas zagrzebany w skroplę ziemskiej” — pog. 13.30 Me lodie do tańca — gra polska kapela p. d. Feliksa Dzierżanowskiego. 14.00 Audycja dla wsi. 15.00 „Na radiowej estradzie”. 16.05 Ty godniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci. 17.05 Melodie w wyk. duetu fortepianowego. 17.20 „Dla każdego coś miłego”. 18.25 „Opowieść o Czechowie”. 19.25 „Na muzycznej fall”. 20.25 Gra orkiestra taneczna p. d. Jana Cajmera. 21.25 Słynni wirtuozi. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Władomości sportowe. 22.40 Muz. taneczna. 23.05 d. c. muzyki tanecznej. PROGRAM I 20 września 1954 r. (poniedziałek) Władomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.35 Muz. poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Muz. popularna. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.57 Muz. poranna. 7.15 Muz. popularna. 8.00 Polska muz. rozrywkowa. 9.00 Dla klas VI — słuchowisko. 9.30 „Zespoły i soliści”. 10.00 Muz. operetkowa. 10.35 Koncert solistów. 11.05 Audycja dla klas I i II. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę” — gra zespół Tadeusza Kotowski. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 16.05 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry rozgł. wroclawskiej PR pod dyr. Jerzego Zablockiego. 16.50 Omówienie ostatniego numeru „Horyzontów techniki”. 17.00 Reportaż. 17.10 Dawne niemieckie pieśni ludowe. 17.20 Audycja dla kobiet. 17.30 Koncert popołudniowy. 18.20 „Na młodzieżowej antenie”. 18.50 Felieton literacki. 19.00 „Czego chętnie słuchamy”. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Twórczość operowa Piotra Czajkowskiego.



(61)

— Coś ty z byka spadł? — uniósł się Turoń nieco sztucznie. — Gdzie Kośmider? Gdzie Pułturzyn? — Nie przeszkadzaj. — Przepiórkowski wyciągał papierki z kieszeni, ćwiartował je pośpiesznie. — Cholera spalić nie mogę... — kucnął, zagarnął mokre igliwie, przysypywał. — Przebijemy się! nadrabiał miną Turoń. — Nie wleździałem, żeś taki płochliwy! Tamten fuknął coś, nogą jeszcze udepiął, liści spod brzoźki naniósł, posypał, splunął: — Nie każdy taki byk, jak ty. — To już rzucił w półbiegu. — Za mną, szybciej... Turoń skoczył za nim — Kośmider — przekonywał go w biegu: — Pułturzyn... gdyby teraz przebieć się... Przepiórkowski nie odpowiadał, truchtał ciężko opadając na lewą stopę. Garść wystrzałów od strony Turubina przynęcała mu ramię. Jeszcze po paruset metrach usłyszeł wrzaski i strzelaninę na „pozycji”. Parę granatów puknęło, krzyki „hurra!” i serie pepeków dodały Przepiórkowskiemu rozmachu. Bodaj zapomniał o swojej chorej nodze. Tylko skórzana torba podrygiwała mu na zadku. Przedostali się mokradłem, minęli włoskę z rozkrzyczanymi psami, w następnym zagajniku przytapał ich dzień, płaczliwy i grząski. Sledzieli w krzaczkach jałowca, głodni i przemarnięci. Szaruga zwolna przesycała im płaszcze, aż stały się słytywne, ciężkie i cuchnące. Każde poruszenie barkiem alarmowało stado niecierpliwych kropki, zimnych i natrętnych, które wślizgiwały się do ostatnich ciepłych jeszcze zakamarków ciała. Turoń miał przynajmniej woreczek z tytoniem, raz

na godzinę skręcał grubą cygaretkę, oszukując nos odrobina ciepła, żołądek pozorami przeżuwania. Przepiórkowski zrywał tylko i gryzł gałką jałowca. Krzywił się i pluł. Turonia mgiłło na widok jego przekrzywionej głowy, brody zniechłujnionej rudymi igłami jałowca, dygocących z chłodu ramion. — Tchórz, ścierwo! — syczał półgłosem. Namówiłeś mnie, oddział... — Głupiec — replikował tamten, dudniąc zębami. — Mogłeś zostać do uteniegowanej śmierci, na łańcuszku cię nie przywiodłem, sameś galopował jak bawół, mimo swego bańdźwicia. — A ty, jakieś te pepekki posłyszałeś, ho, ho! Jak zajączek! Gdzie ci się tylko ten postrzał w nogę zapodział? Ty byś bracie, nie w politykę, do sportu! — Może i pójdę. Co mi za interes z takim chamem się peptać, co to lada dzień dojrzeje do szubienicy. Dzień się wlokł bezlitośnie długi. Przygadywali sobie ze złością, zaciskając zęby i pięści. Turoniowi pod wieczór zebrało się na dziką chętkę. Po którejś już niemilostnie dokuczliwej uwadze Przepiórkowskiego chciał go kułakiem w mordę, kolanem pierś przydusić, żeby aż chrupnęło, łapą przymknąć pysk, drugą za gardło. Zdechłak, ani by zlipnął. Aż podniósł się z miejsca — naprawdę szykując się do skoku, czy tylko grożąc. Psi skowyt przytłumiony deszczowym szemranem, osadził go na miejscu. Nasłuchiwał chwilę, ostudził nagle ze swarów, czując tylko na grzbiecie wilgoć, zniechębiał od niepokoju. Skowyt umilkł. Przepiórkowski jakby przeczuł tę iskierkę szaleństwa, bo zaczął inaczej, na poważnie: — W gruncie rzeczy, czego się mordujesz? Oddział? Nie wyszło z tym wojskiem. Zawsze ci mówiłem, guzik z tego, to tylko dobre na początek, póki u nich bałagan. Ludzi ci szkoda? Tego gnoju nigdy nie zabraknie. I tak zresztą zima nadchodzi. Trzeba do miasta na inną robotę. — Ludzi mój nie szkoda — mruknął Turoń. — Żeby jeszcze co był walc. Taki Pułturzyn. Z chama, sierżanta, oficera zrobiłem, uczyłem go honoru i co? Pierwszy nawiał. Albo Kośmider. Sam wleź, życie mi zawdzięcza. Jego jeszcze z Czesłochowy wyrok czekał, z pierwszych łapanek. Żeby nie ja, żubry go dawno stuknęło. Schowałem go, na akcje najlepsze puszczałem, na rekwiwycje. I co. Też zwał, jak ty! ko ujrzał, że ciężko. Tak, że ludzie to guzik. Nie tego mi szkoda... (D. c. u.)

Bogaty plon wymiany kulturalnej

JAN WILCZEK
wiceminister Kultury i Sztuki

Revolucja Październikowa ogłosiła światu dwie wielkie idee: ideę samostanowienia narodów i ideę nieskrępowanego rozwoju kultur wolnych narodów, których dzieła składają się na ogólnoludzką skarbnicę po prostu. Nie może być wolnym narodem, który uciska inne narody. Nie może rozkwitać przy dziwie kultura narodu, który nie uznaje rozwoju kulturalnego innych.

Dziesięć lat zacieśniania się i pogłębiania więzów przyjaźni polsko-radzieckiej jest dokumentem realizacji tych wielkich idei.

Wszelkimi i bogaty jest plon dziesięciolecia wymiany kulturalnej między naszą kulturą a kulturą Związku Radzieckiego. U podstaw tej wymiany leży przede wszystkim nawiązanie ścisłych kontaktów i gorącej przyjaźni między twórcami i działaczami kultury obu krajów.

Uwolnienie narodu z niewoli faszystowskiej i wejście na drogę rewolucji społecznej oznaczało również dokonanie rewolucyjnego przełomu w rozwoju naszej kultury. W świecie kultury, tak, jak w zniszczonej przez okupanta gospodarce, musieliśmy zrzucić z siebie obce, kosmopolityczne więzy — formalizm, odeprzeć próby dywersji kulturalnej, podjąć pracę nad rekonstrukcją wielowiekowego zacofania, odnaleźć i oczyścić z tendencyjnych zakłamania postępowy nurt naszej tradycji kulturalnej — i przystąpić do tworzenia nowej, współczesnej, przepojonej prawdziwym humanizmem kultury, kultury nowego, wolnego człowieka, polskiej kultury socjalistycznej.

Te wielkie zadania porwały u nas w kraju wszystkich, największych twórców. W ogniu gorących dyskusji precyzować się zaczęły nowe, jasne perspektywy. W tej naszej pracy uzyskaliśmy od naszych towarzyszy radzieckich braterską, serdeczną pomoc. Nie było u nas zjazdu twórczego, czy poważniejszej narady kulturalnej, w której zabrakłoby głosu towarzyszy radzieckich, przekazujących nam swoje doświadczenia, wnoszących w nasze dyskusje i spory zawsze twórczy zarodek nowego, uczących nas na swoich własnych doświadczeniach słusznej i pewnej drogi walki o zwycięstwo metody realizmu socjalistycznego. I zawsze w tych spotkaniach słyszeliśmy braterską uwagę, by strzec najtroskliwiej swej własnej, narodowej tradycji i cech, by wystrzegać się wszelkich obcych naliotów i uproszczeń, by nasza sztuka polska i kultura polska mogła do wielkiej rodziny narodów wnieść swe odrębne, socjalistyczne, ale narodowe w formie wartości.

Na tej płaszczyźnie zawiązały się najcisłejsze więzy współpracy i przyjaźni. Wiele serdecznych uczuć, łączących dziś wzajemnie naszych polskich i radzieckich twórców, są piękną, ludzką kontynuacją tradycji przyjaźni postępowych przedstawicieli naszych narodów, którzy w ciągu wieków walcili o braterstwo naszych narodów: Mickiewicza i Puszkina, Bestużewa, Rylejewa, Hercena, Czernyszewskiego i Worcella, Siera kowskiego, Dąbrowskiego i setki innych najlepszych synów naszych narodów.

W ciągu tych dziesięciu lat szeroko rozwinięły się między naszymi narodami wymiany kulturalne, obejmujące nie wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Miliony egzemplarzy tłumaczeń postępowej i rewolucyjnej literatury rosyjskiej i radzieckiej rozpowszechnione u nas, zbliżyły polskiemu czytelnikowi przeszłość i wielkie współczesne osiągnięcia narodów radzieckich.

Książka radziecka, głęboko już dziś umiłowana przez czytelnika polskiego, była dla naszej rewolucji i dla naszego budownictwa potężnym braterskim wezwaniem. Jednocześnie polska klasyka i najcenniejsze utwory polskiej literatury współczesnej zdobyły sobie w Związku Radzieckim uznanie i szeroką poczytność.

Radziecka literatura, radziecki dramat pomogły nam ogromnie w naszej walce o przewyższenie wielu zahamowań w dziedzinie kultury.

Zorganizowany w roku 1949 Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich stał się potężnym wydarzeniem artystycznym, i kulturalnym. Ten Festiwal, który przeszedł przez wszystkie sceny teatrów zawodowych i objął tysiące zespołów amatorskich, Festiwal udostępniający polskiemu widzowi sztuki Gorkiego, Ostrowskiego, Czechowa, Tolstoja, Gribojedowa równoległe ze sztukami Pogodina, Korniejczuka, Bil-Bielocerkowskiego, Iwanowa i Wiszniewskiego — stanowił prawdziwą barzę artystyczną i ideologiczną, która pchnęła naprzód naszą sztukę teatralną, naszą dramaturgię.

W ciągu tych lat mieliśmy możliwość zapoznać się z najwybitniejszymi zespołami teatralnymi Związku Radzieckiego. Po dziwił się Kijowski Teatr im. Franko, Leningradzki Teatr im. Puszkina, moskiewskie teatry: Mossowietu, im. Wachtangowa, Moskiewski Teatr Dramatyczny i Akademicki Teatr Mały.

Moskwa natomiast gościła naszą Operę Poznańską im. Stanisława Moniuszki, której występy spotkały się z gorącym przyjęciem radzieckiej publiczności. Historyczny koncert solistów, artystów Opery Poznańskiej i „Mazowsza”, koncert na który przybył Józef Stalin, był wyrazem serdecznego, braterskiego zainteresowania rządu i narodu radzieckiego osiągnięciami naszej sztuki. Również gorąco przyjęła publiczność radziecka nasz Zespół Domu Wojska Polskiego. I

tak, jak piękna pieśń radziecka znalazła u nas braterski dom, pieśni polskie drukowane w języku radzieckim śpiewa narod radziecki. Zespoły radzieckie Mościcjewa, Bierozki, Zespół Pieśni i Tańca Armii Czerwonej oraz bawiający w Polsce obecnie Ukraiński Zespół Bandurzystów szeroko spopularyzowały u nas kulturę radzieckiej ludowej pieśni. Za kilka dni wyjeżdża do Moskwy zespół naszego Teatru Polskiego w Warszawie. Występy naszych artystów w Moskwie jeszcze bardziej wzbogacą corobek naszej wymiany kulturalnej, będą podstawą do pogłębiania naszych stosunków teatralnych i podniesienia naszej sztuki teatralnej.

W dziedzinie twórczości operowej i symfonicznej najcenniejsze wartości kultur muzycznych weszły na stałe do repertuaru naszych orkiestr filharmonicznych i oper. „Halka” i „Straszny Dwór” Moniuszki utwory na szczytach kompozytorów — klasyków i współczesnych — stale wykonywane są w Związku Radzieckim. Jakże gorących entuzjastów mają u nas „Eugeniusz Oniegin” i „Dama pikowa”, balet „Łabędzie Jezioro” Piotra Czajkowskiego, „Czerwony Mak” Glier, „Rodzina Tarasa” Kabałewskiego, „Młoda Gwardia” Milutina, balety Prokofiewa „Romeo i Julia”, „Kopciuszek” oraz utwory symfoniczne Miaskowskiego, Szostakowicza, Szabalina, Chaczaturiana, Szaporina, Chrennikowa i innych wielkich współczesnych twórców radzieckich.

Życie kulturalne Związku Radzieckiego, wspaniale rozbudowane, się upowszechnia. Kultury jest dla każdego twórcy i działacza kulturalnego, odwiedzającego Związek Radziecki, źródłem niezwykłe cennych doświadczeń.

Dotyczy to przede wszystkim najbardziej masowej ze sztuk — sztuki filmowej, której humanizm i rewolucyjny żar, jest dla naszej kinematografii zapładniającym przykładem. Dowodem tego, jak wielką popularnością cieszy się u nas kinematografia radziecka jest fakt, że Festiwal Filmów Radzieckich w r. 1950 oglądało u nas przeszło 20.000.000 widzów.

Problematyka każdej dziedziny naszej współczesnej sztuki — literatury, muzyki i plastyki — związana jest z tworzącą problematyką naszych towarzyszy radzieckich. Nie ma dziedziny twórczości, ani dziedziny działalności kulturalnej, w której dyskusje teoretyczne i krytyczne toczono czy to w Związku Radzieckim, czy u nas, nie zająłoby się ściśle ze sobą, nie wspierały się wzajem. W napięciu gorących poszukiwań twórczych, w ogniu dyskusji teoretycznych nie tracimy dził ani przez chwilę przekonania, że wraz z towarzyszącymi radzieckimi, ramię przy ramieniu, kroczymy razem, choć różnicowanymi narodowymi problemami, po wspólnej drodze walki o nową sztukę realizmu socjalistycznego, o sztukę prawdziwie humanistyczną i wielką walczącą o przyszłość naszych narodów i o pokojową przyszłość świata. W walce tej najlepsze swe wyniki i osiągnięcia wymieniały dla nieustannego przyspieszania naszego marszu naprzód, dla przyspieszenia naszego wspólnego zwycięstwa.

„Wymiana kulturalna jest bodaj najlepszym sposobem zbliżenia między narodami” — powiedział towarzysz Bolesław Bierut. W wymianie kulturalnej ze Związkiem Radzieckim istotnie zawiązuje się między naszymi narodami najgłębsze, bo najbardziej gorącym uczuciem przepełnione związki. Służą najżywniejszym interesom naszego narodu i przyszłości całej ludzkości — tej ludzkości, która walczy o pokój, o braterstwo między narodami, o pokojowy, niczym nieskrępowany rozwój ogólnoludzkiej kultury. Te związki utrwalała spistość naszego świata, naszego obozu, obozu pokoju — utrwala ją na zawsze i przysięgają jego zwycięstwo.

„Wymiana kulturalna jest bodaj najlepszym sposobem zbliżenia między narodami” — powiedział towarzysz Bolesław Bierut. W wymianie kulturalnej ze Związkiem Radzieckim istotnie zawiązuje się między naszymi narodami najgłębsze, bo najbardziej gorącym uczuciem przepełnione związki. Służą najżywniejszym interesom naszego narodu i przyszłości całej ludzkości — tej ludzkości, która walczy o pokój, o braterstwo między narodami, o pokojowy, niczym nieskrępowany rozwój ogólnoludzkiej kultury. Te związki utrwalała spistość naszego świata, naszego obozu, obozu pokoju — utrwala ją na zawsze i przysięgają jego zwycięstwo.

Stolica coraz piękniejsza



Wysoko wznosi się nad naszą coraz piękniejszą stolicą — Warszawą sylwetka Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina — wspaniałego daru wielkiego Kraju Rad, daru będącego symbolem głębokiego braterstwa i wiecznej przyjaźni narodów Polski i ZSRR.

Opodal Pałacu wyróżnia nowoczesne bloki mieszkalne i monumentalne budowle.

Na zdjęciu górnym widzimy przodującą brygadę cieni Hieronima Gołębka zatrudnioną na budowie osiedla mieszkaniowego Nowy Świat — Zachód.

A w samym Pałacu Kultury i Nauki? Tam trwa usilna praca nad wykończeniem wnętrza.

Na zdjęciu dolnym: jedna z sal Pałacu przeznaczonych na muzea.

(Fot. — CAF.)

List Borysa Polewoja

NA salę było duszno. Przez otwarte okna płynęło rozgrzane powietrze czerwcowego południa. Obrady trwały już kilka godzin. Ale ludzie nie czuli zmęczenia. Na stole przedziałym piętrzył się stos białych zwitków. Były to zgłoszenia do dyskusji.

Niektórzy mówcy, wyraźnie onieśmieleni pokazną ilością słuchaczy, z trudem dobierali słowa. Wszyscy bez wyjątku mówili z ogromnym przejęciem. Młoda bibliotekarka wiejska opowiadała o sposobach zdobywania czytelników. Stara chłopka, która zaledwie od kilku lat poznała smak czytania, wyliczała swoich ulubionych, książkowych bohaterów.

Po wystąpieniach kilkunastu dyskutantów, można już było zorientować się z grubszą jakie książki, jacy autorzy zyskali sobie największą popularność wśród czytelników wiejskich powiatu słupskiego. Powiatowa Rada Czytelnictwa i Książki miała poza tym inny sprawdzian czytelnich gustów: setki wypowiedzi uczestników IV Etapu Konkursu Czytelników Wiejskich.

Nazwisko Borysa Polewoja i tytuł jego świetnej powieści „Opowieść o prawdziwym człowieku” powtarzały się tak często, że... po kilku godzinach obrad Powiatowego Zlotu Czytelników zapadła decyzja wysłania depeszy do wielkiego pisarza radzieckiego.

Miała to być forma wyrażenia wdzięczności za głębokie wzruszenia jakich dostarcza czytelnikom „Opowieść o losach radzieckiego lotnika, który przezwyciężył kalectwo.

DO
BORYSA POLEWOJA
Za pośrednictwem Konsulatu ZSRR
w Warszawie

My, uczestnicy Zlotu Powiatowego w Słupsku z okazji zakończenia IV Etapu Konkursu Czytelników Wiejskich, podsumowując wyniki czytelnictwa na terenie naszych gromad stwierdzamy, że książka Wasza „Opowieść o prawdziwym człowieku” cieszyła się w czasie trwania konkursu największym powodzeniem. Czytaliśmy ją z dużym zainteresowaniem członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR-ów, rolnicy i młodzież. Bardzo chcielibyśmy się dowiedzieć o dalszym życiu bohatera powieści po zakończeniu wojny z faszyzmem.

UCZESTNICY ZLOTU

Odpowiedź nadeszła w przeddzień Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej:

Droży przyjaciele! — pisze BORYS POLEWOJ, — Ogromnie ucieszyła mnie Wasza depesza, w której daliście mi znać o tym, że w Konkursie Czytelników Wiejskich, moja książka „Opowieść o prawdziwym człowieku” zyskała tak wysoką ocenę czytelników polskich. Wyobraźcie sobie Przyjaciele, jak przyjemnie jest dowiedzieć się pisarzowi radzieckiemu, że jego książka cieszy się miłością Czytelników Polskiej Ludowej i że pomaga im w tej wielkiej pracy, którą prowadzą pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Szpecił się przyjemnie było mi dowiedzieć się o tym, bo w latach wojny jako oficer Armii Radzieckiej nie miałem walczyć na ziemi polskiej i pokochałem Wasz kraj i Wasz pracowity, utalentowany naród.

Zapytując o losy bohaterów powieści. Z ogromną radością odpowiadam na to pytanie. Główny bohater Aleksiej Pietrowicz Mieresjew ukończył po wojnie Wyższą Szkołę Partyjną, a obecnie w Akademii Nauk Społecznych przygotowuje się do zawodu naukowca — historyka. Za temat swojej pracy naukowej obról Wojnę Ojczyźnianą. Znając go jako dobrego komunistę i człowieka o niezwykłym uporze, mogę już z pewnością stwierdzić, że prawdopodobnie i w nauce osiągnie swój cel, podobnie jak to zrobił w lotnictwie. Ożenił się z dziewczyną, która występowała w książce pod imieniem Ola, mając już synka Wikłora, który w tym roku idzie do szkoły.

Zasylam Wam wszystkim serdeczne pozdrowienia, droży Przyjaciele, z całego serca życząc sukcesów w budownictwie socjalizmu.

Wasz B. POLEWOJ

Ten list nie ma w sobie nic z urzędowej odpowiedzi. Znalazła w nim wyraz wielką prostotę i serdeczność ludzi radzieckich. Dla nas wszystkich, którzy jakże często chcielibyśmy porozmawiać z bohaterami książek, które kochamy. Jest ten list radzieckiego literata szczególnie drogi. Odczytujemy z niego dalszy ciąg opowieści o prawdziwym człowieku Kraju Rad, który odnalazł prawdziwy sens życia i twórczości.

ALICJA ZATRYBÓWNA



„ZA SWOBODNĄ, NIEZAWISIMĄ POLSKĄ” — Wanda Wasilewska.

PIEŚŃ O BRATERSTWIE — Stanisław Wygodzki.

NIECH UMADNIA SIĘ NASZA NIEZŁOMNA PRZYJAŹŃ — N. Zubow.

DOKUMENTY GŁĘBOKICH PRZEMIAN — Lesław Gnot.

PRZYJACIELE NA MORZU POŁOŃCZYM — (IBIS).

Wczoraj i dziś na lubelskiej wystawie

Dokumenty głębokich przemian

NIE umilkły jeszcze wśród lubelskich ulic echa radosnych pieśni korowodu dożynkowego, a już barwne gromady chłopów z całego kraju zdążają tłumnie na teren Ogólnopolskiej Wystawy Rolniczej zwiedzając ją z podziwem i skupieniem. Tłumy gromadzą się przed każdym stoiskiem i eksponatem, na twarzach widać zainteresowanie i podziw, a nierzadko nawet wzruszenie. Słychać gorące komentarze i uwagi. Bo lubelska wystawa dla każdego ze zwiedzających — cniopa z Podhala, spółdzielcy z województwa szczecińskiego czy pracownika koszalińskiego IGR jest wielkim przeżyciem i nauką.

Przypomina te sprawy i fakty, o których trzeba pamiętać, aby tym czynnym strzec zdobyczy dnia dzisiejszego, po kazuje trud i osiągnięcia ostatnich dziesięciu lat, wreszcie odlatania przed nami wielkie, bogate perspektywy jutra. Uczy nas jakimi drogami trzeba ku nim zmierzać.

Zwiedzmy więc wszyscy razem wystawę — spróbujmy zrozumieć jej porywającą wymowę.

Ponad rozłożoną szerokim ko biercem pawilonów, kiosków i stoisk, wystawą, góruje dumnie przywrócony do dawnej świetności i piękna zamek lubelski. Tutaj miewał się problemowa część wystawy, pokazująca ogrom zmian jakie dokonały się u nas w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Wędrownika po tej części wystawy, to wędrownika w dziesięciolecie.

WCZORAJ...

...Kordian-Zamorski, kometant granatowej policji w przyjacielskiej rozmowie z katem milionów Polaków Himmlerem; sanacyjny minister Beck — zgłębiony w wiernopoddanym ukłonie przed Hitlerem; szarże policji na bezrobotnych... Dokumenty, gazety i fotografie jeszcze raz przypominają zdradziecką rolę sanacji, jeszcze raz demaskują zdradców narodu i uczą czujności przeciwko tym, którzy chcieliby raz jeszcze wskrzesić upiora jaśniepańskiej, kapitalistycznej Rzeczypospolitej, wyzyskiwaczy i zdradców. Znany te fakty, budzą one potępienie i odrzucenie.

A jak żyli chłopcy w tych jaśniepańskich czasach? Oto kilka stoisk...

...Ciemna, zakopcona izba z małym, ledwo przepuszczającym światło okienkiem. Stary, nastroszony słomą barłóg i kulawy żydel. Gliniany, zakopcony piec, a na nim kilka potrzaskanych garnków...

Nie wierzysz roześmiana dziewczyno z zespołu bytowskiego, że w takiej izbie może chłop mieszkać, że w takich warunkach można żyć?

No, tak — masz dopiero 16 lat. U was przecież jest przestronne mieszkanie, światła elektryczne, kaflowe piece...

Ale popatrz obok, oto wyjątek z „Chłopskich pamiętników” opisujących wiejskie mieszkanie — według tego autentycznego opisu odtworzonego na tę izbę. Zresztą zapytaj ojca, albo kogokolwiek innego spośród tłumu zwiedzających chłopów, jak żyli i mieszkali przed wojną...

Mały, obdarty chłopiec, pasie czyjeś gęsi, przy nim przytulone, bledne skrzypeczki. Jeszcze jedno wydanie bezimiennego Janka-muzycanta.

Przeczytajmy obok jedną ze „złotych myśli” pana senatora, hrabiego Stadnickiego...

„Dziecko ludu pod wpływem szkoły traci swą prostotę — musimy więc być ostrożni w sprawach oświaty dla wsi...”

Babka-znachorka pochyla się nad chorym dzieckiem. Dokoła brud, nędza, opuszczenie. Chciałoby się głośno krzyknąć — pomocy — wołać lekarza...

Ale przecież przed wojną pomoc lekarska dla wsi, to było zjawisko niezmiernie rzadkie. Powszechnie panowała ciemnota, zabobon, nędza — nieodłącznie towarzyszące rządzący wyzysku i dyktatury...

Dziś takie obrazy są jedynie wspomnieniem niedawnej, lecz minionej bezpowrotnie przeszłości. Dzisiejsza rzeczywistość tworzy już obrazy i fakty inne.

DZIŚ...

...W jasnej przestronnej izbie, nowe estetyczne sprzęty. Radio, światło elektryczne i półka z książkami. Przez duże okno zagląda pyzaty słońce.

Tak mieszkają już dziś tysiące chłopów — tak mieszkać będą i jeszcze lepiej wszyscy chłopcy.

szkać będą i jeszcze lepiej wszyscy chłopcy.

Już nie hrabia Stadnicki decyduje o rozwoju oświaty. — Oto piękna, wzruszająca makieta: przez otwarte okna szkoły wygląda roześmiana gromadka młodzieży wiejskiej. Przed nią drogowy z tablicami: „Do Technikum Hodołanego”, „Na uniwersytet”, „Na Wyższą Szkołę Rolniczą”. I cyfry wzrostu i ilości szkół podstawowych, średnich i wyższych, burs, internatów, stypendiów...

Nie wszędzie jeszcze dotarła jednakowo wielka przemiana. Oto jakaś chłopka z Kieleckiego kreśli niedowierzająco głową przed stoiskiem pokazującym wzorowy żłobek: „Gdzie nam jeszcze do takich!” Ale przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Warniegu Kazmierczak, tłumaczy jej gorąco: „nasz żłobek w spółdzielni nie jest wcale gorszy, a gdy wy tak ze dwa lata pogospodarujecie wspólnie, też będziecie mogli taki sobie urządzić...”

Kobieta dalej kreśli głową, ale widać, że odgadł myśli o jasnym, pięknym żłobku, będzie ją stała nurtować.

I dalej, ciekawe stoiska — rozwój wiejskiego sportu, czytelnictwa i kultury. — Tutaj ogromne zdjęcie śpiewającego „Mazowsza”, tam znów bogactwo odrodzonej sztuki ludowej. I wszystko mówią o wielkiej zmianie jaka dokonała się w życiu wsi.

Są na przykład dwie wymowne rzeźby w drzewie ludowego artysty-samouka Szko dziańskiego z Białej Podlaskiej. Pierwsza z roku 1936 — sanie chłopskie z rozparciem w nich, ubranym w futra mieszczuchami czy dziedzicami.

mi. I druga rzeźba z roku 1949 — kurs analfabetów w wiejskiej szkole — starzy chłopcy stawiają z trudem pierwsze litery. Ta rzeźba uczył artysta radosny fakt — po 50 latach życia nauczył się pisać...

I kiedy pełni wrażeń zadajemy sobie pytanie, co legło u podstaw tych wielkich zmian, co pozwoliło wkroczyć wsi na nową, jasną drogę, przypominamy sobie jeszcze jedno skromne i powściągliwe w środkach stoisko, a tak pełne głębokiej treści:

W pustej sali szklana gablota ozdobiona jedynie pekiem kwiatów. Pod szybą na czerwonej materii rozłożona księga:

„Władza należy do ludu pracującego miast i wsi”.

„Ustęp art. 1. Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Z tymi słowami tkwiącymi głęboko w sercu, opuszczamy sale lubelskiego zamku.

L. GNÓT



Na zdjęciu: występ połączonych zespołów artystycznych Ziemi Lubelskiej na Centralnych Dożynkach w Lublinie.

Niech umacnia się nasza niezłomna przyjaźń

N. ZUBOW

główny reżyser Teatru Małego
artysta ludowy ZSRR

Moskiewski Teatr Mały powrócił niedawno ze swej podróży po Polsce. Przyniósł serdeczność, niezwykłe ciepłe przyjęcie z jakim się tam spotkaliśmy, pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

Podczas naszych gościnnych występów przekonaliśmy się, jak dobrze widz i aktor rozumie rosyjską literaturę klasyczną i współczesną, jak bliski i zrozumiały jest dla niego język rosyjski, jak bliska mu jest ideologicznie sztuka radziecka.

Liczne pytania, które zadawano mi, kiedy informowałem o krótkim referacie o historii Teatru Małego, o metodach pracy z aktorem i stosunku do teorii Stanislawskiego, świadczyły o głębokim zainteresowaniu polskich działaczy teatru radziecką kulturą teatralną. Ogromna przyjemność sprawiło nam dowiedzenie, jakim ciepłym jest u publiczności nasze występy, jak również zainteresowanie okazywane nam przez brata.

Nieznamniemu wrażeń wywarł na nas rozmach budowniczym w Polsce entuzjazm z jakim naród polski odbudowuje miasto zburzone podczas wojny, buduje nowe przedsiębiorstwa, nowe fabryki. Najbardziej podziwiałem ogromny rozmach budowy olbrzymia przemysłowego — Nowej Huty. Zachwylił nas też Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

Wszystko, cośmy widzieli w ciągu tego miesiąca, wszystkie wrażenia i przeżycia, których źródłem był nasz pobyt w Polsce, pozwalają mi wyrazić przekonanie, że występy Teatru Małego przyczynia się do dalszego umocnienia więzi kulturalnej między obydwojma naszymi narodami.

Z okazji rozpoczynającego się Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zespół najstarszego teatru rosyjskiego przesyła wszystkim pracownikom polskiego teatru, wszystkim naszym polskim przyjaciółom, życzenia dalszych sukcesów.

Niechaj z każdym dniem umacnia się nasza niezłomna przyjaźń!

Przyjaciele na Morzu Północnym

li zażywać dobrodziejstw słodkiej wody.

Plany połowów zmieniano kilkakrotnie. Wydawały się raz zbyt „naciągane”, z kolei znów zanizone. Najlepiej wobec dobrej organizacji flotylli wydawały się uzasadnione. Rozwaga, biorąc pod uwagę brak doświadczenia, dyktowała nie planować na wyrost, by uniknąć rozczarowania. Młodzi entuzjaści rybołówstwa dalekomorskiego forsowali planowanie maksy malne.

Tak też ustalono ostateczny, obowiązujący plan dla bazy S/S „Fryderyk Chopin” z rozbieleniem na poszczególne jednostki łowcze.

Morze Północne jest kapryśne jak rozpieszczone dziecko — raz łaskawe dla rybaków i marynarzy, to znów burzliwe, sztormowe, deszczowe. Kapryśny jest sędzi i ma

kreła. Dziś tu, jutro tam; gdzie dziś jedna jednostka złowi tony ryby, inna nazajutrz złowić może... kilogramy.

Ale groźny „Neptun” — mitologiczny bóg morza, był dla „Chopina” łaskawy, choć w nieszczęśliwych dniach, gdy „Chopin” znalazł się w trudnej sytuacji — okazał się bezsilny.

Na razie jednak, w pierwszych dniach pobytu na Morzu Północnym, na Rynnie Norweskiej, na łowisku w Vikin-bang, połowy były nad spodziewane. Trawler za trawlerem rzucał w fale eteru innym jednostkom: idźcie na naszą znajomość... siedźmy rybie na ognie.

Plany sporządzone w Centralnym Zarządzie Rybołówstwa Morskiego skorygowane przez entuzjastycznych optymistów okazały się nierealne. Nawet te, wydawałoby się napłete, okazały się zaniżone. Szczególnie makrela, mało znana w Polsce ryba, „szła” — według określenia rybaków — „jak diabli”.

Plan zakładał: złowić w kwietniu 200 ton makreli, w maju 300 ton, a tymczasem na pokładzie i w lukach „Chopina” stało zasolonych 1000 ton makreli złowionych w samym miesiącu kwietniu. Statek-baza „Chopin” nie był przygotowany na zakonserwowanie takiej ilości ryby, która gwarantowałaby przechowanie jej w stanie wysokiej jakości do chwili przybycia statku do macierzystego portu.

Na bezkach z zasoloną makrelą zaczęły się po pewnym czasie ukazywać zaciekli. Kierownik wyprawy, dyrektor CZ Rybołówstwa Morskiego, Jan Biliński, po odprawie na statku-bazie z udziałem technologa przetwórstwa i z zainteresowanymi członkami załogi postanowił wysłać depezę drogą radiową do Morskiego Instytutu Rybołówstwa z pytaniem co robić, jak konserwować makrelę.

Poprzez fale eteru, z radio kabiny radiotelegrafisty popłynęły do kraju pytania: co robić z makrelą?

Tymczasem dzień i noc do burty „Chopina” dobijały „Czajka”, „Korab I”, „Korab II”, „Cyranka”, „Merkury”, „Reda”, „Sowa”, „Skowronek”, „Bocian”, „Puchacz”, przywożąc tony śledzia i makreli.

Niecierpliwie oczekiwano na „Chopinie” wieści od MIRM-u. A gdy przyszła od powiedź, brzmiała nieomal że hołobowo: polscy naukowcy stwierdzili, że wszystkie próby dokonane w instytucie dotyczące konserwowania makreli zabezpieczają ją na kilkanaście dni. Na „Chopinie” powstała konsternacja. Makrela napływała z jednostek łowczych w dalszym ciągu, ale wobec niemożności przechowania jej przez dłuższy okres, należało zaprzestać łowić cenną rybę. Co robić jednak z posiadanymi na statku tonami makreli?

Wtedy ktoś wpadł na szczęśliwą myśl: pomogą radzieccy przyjaciele.

O dwieście mil od Vikin-bang, gdzie stała baza „Chopina”, na północnych brzegach Atlantyku, między Grenlandią a Norwegią, w pobliżu Wysp Owczych łowiła flotylla radzieckich jednostek łowczych wraz ze swoją bazą.

Serwis radiowy „Chopina” nałaził znów depezę:

„Do Głównego Technologa Produkcji Bazy Radzieckiej. Kierownik wyprawy na S/S „Chopin” prosi o konsultację fachową z dziedziny technologii produkcji. Mamy partię odłowionych makreli. Ryby w beczkach składowane są w ładowniach statku w temperaturze 10 — 15° C w 7 warstwach. Mamy pewien procentowy wyciek solanki ze słabych beczek. Zachodzi pytanie, jak długo taką surowicę może być przechowywany bez dalszej zmiany jakości, w takich warunkach. Chcielibyśmy się od Was dowiedzieć, czy praktykujecie solenie makreli nie patroszonej, jeśli tak, to w jakich warunkach i jak długo ją przechowywać.

Czy posiadacie normy dla solonej makreli nie patroszonej — podajcie je nam. Prosimy o jak najszybszą odpowiedź. Może być w języku rosyjskim”.

Depeze nadano telegramem o godz. 8.33. Nazajutrz o godzinie 20.15 odpowiedź z bazy radzieckiej brzmiała:

„Na Wasze pytanie zaznaczam: wyłowiona makrela winna być przesypana solą z roztworem na zasolenie 25 proc. od wagi surowca. Ułożona w beczki makrelę zostawiać od 12 — 20 godzin, aż się pokaze solanka. Zamknąć beczki ułożony w ładowni. Układać beczki stojąco dla ochrony solanki. Prawidłowo zasolona makrela utrzymuje się do 3 miesięcy. Nie wolno układać beczek koło ogrzewanych powierzchni w lukach”.

Dalej następuje szczegółowy opis norm dla właściwego stężenia solanki, procentowy składnik według wagi surowej ryby — i podpis: Główny Technolog Ananiewa.

Tym razem poprzez eter, między Rynną Norweską, a Wyspami Owczymi popłynęły słowa serdecznej wdzięczności:

„Kierownik wyprawy na S/S „Chopin” serdecznie dziękuje głównemu technologowi za udzielenie fachowej opinii w sprawie makreli — stop w myśl waszych wskazań będziemy postępować — stop życzymy wam drodzy twórcy dalszej owocnej pracy w realizacji waszych planów — stop niech żyje przyjaźń polsko-radziecka”.

Jakże prosto brzmiała słowa depezy polskich rybaków. Czy posiadacie normy... Podajcie je nam, i radzieccy przyjaciele, którzy kosztem wielu prób osiągnęli nieznaną nigdzie wyniki przetwórstwa i przechowywania ryby, przekazali je polskim rybakom. Bo stosunki wczystejszej przyjaźni polsko-radzieckiej są stosunkami nowego typu — szczerzej, bezinteresownej przyjaźni i pomocy. Na lądzie i na morzu, gdziekolwiek spojrzeć, socjalistycznemu budownictwu w naszej ojczyźnie towarzyszy przyjaźń i pomoc radzieckich przyjaciół.

(IBIS)



Dzięki pomocy radzieckich przyjaciół, te tysiące beczek makreli, wyławianych w bazie rybackiej w Swinoujściu — w innej już postaci — salatek, konserw itp., znajdują się na naszym stole.

WANDA WASILEWSKA

„Za swobodnuju, niezawisimuju Polszu!”

WIEJE wiatr, kołyszą się młoty sosen, ciepły, gwałtowny wiatr. Skąd idzie wiatr, szumiący, bujny, radosny?

Szeleszcza, szumią sosny. Jaka też jesteś sosno, skąd się wzięła sosno? Z podwarszawskich piaszczystych lasków, z mazowieckich wydmuchów, zielona, żywica pachnąca...

Można przymknąć oczy — i gdzie to się jest? W lasu sosnowym, w pachnącym lasu pod Aninem, pod Rembertowem, w Miłosnie, w Miedzeszynie... Tylko czekać, rozlegnie się znany dźwięk — pędzi elektryczny z Warszawy. Wyśpią się ludzie na przystanku, młodzież, dzieci, kobiety. Rozlegnie się gwar, wesoly śmiech, śpiewanie po sosnowym lesie. Zielony jest sosno wy las, pachnie sosnowy las, żywica, świeżym, ostrym zapachem rozgrzanej słońcem, rozbujałej wiatrem zieleni, odczyną pachnie sosnowy las...

I nawet nie trzeba zamykać oczu. Można popatrzeć. Kołysze się, chwieje, szumi zielony, sosnowy, ojczyści, znany od dziecka las. Rozstępują się łagodnie sosny polanie szerokiej. U brzegów paprocie pierzaste, wysokie, ozdoby. Od dziecka znane. To nie te, co zakwitają w świętojańską noc kwieciami paproci. To te inne, pospolite, zwyczajne, nie jak wachlarz, ale jak fantastyczny parasol. Te, co jesienią stają się rude, złociste jak kasztan wylupiały, co tam w lasu rosły wysoko, niemal do ramion. Tu też są wysokie — są takie same, choć nie sięgają do ramion, a może tylko wyrosło się za ten czas, ale paprocie wcale nie są mniejsze. Nie, na pewno są takie same — może nawet te same? Liście czarnej jagody, krzaczki gęściutki, kędzierzawe. I dzwonek liliowy gdzie niedziedzi — taki sam. A dalej rzeka — jakże się nazywasz, rzeko, tak podobna, rzeko po nocach tamtą melodią szumiąca, tamtym blaskiem lśniąca, w lipcowym słonecznym upale?

Kto też wymyślił, kto mógł wymyślić takie miejsce, żeby było właśnie jak tam? Żeby nie było inne, cudze, odmienne. Mieni się Oka Wisła, podwarszawskimi sosnami szumi las. Bądź pozdrowiona, rosyjska rzeko szumiąca wiflaną falą, radziecka rzeko gadająca polską mową. Bądźcie pochwalone, rosyjskie sosny, siostry rodzone anińskich, rembertowskich, śródborowskich sosen.

Szeregowy Marcell Rojek stoi wyprężony na baczność. No tak, widziało się przecie od pierwszego dnia, że jest właśnie tak — że na tym kawałku ziemi znalazło się jak by odbicie swoich stron. Zauważyli to przecie wszyscy. Od pierwszego momentu chwyciło to przecie za serce, jeszcze nim się zobaczyło napis na bramie prowadzącej do obozu. „Witaj wczorajszy tułacz, dziś żołnierzu”.

Ale właśnie teraz odczuwa się to szczególnie ostro. Polskie sosny nad polską rzeką. Wyjść z tego lasu, przejść piaszczystą drogę i to nie będzie Biały Omut, tylko polska wieś, przycupnięta pod lasem. Idą przez wieś polskie dziewczęta, w faldzistych spódnicach, w zapaskach, w kolorowych chusteczkach zawiązanych na głowie. Śpiewają dziewczęta piosneczkę o rozmarynie i piosnkę o Jasiu, co poszedł na wojenkę.

Tylko, że przecie tu nie ma wąskich zagonków poprzednie

lanych miedziami, gdzie pachnie macierzanką i cząber. I nie przetykają zboża blawatki niebieskie, maki czerwone, żółta ognica. Ciągają się pola szerokie jak morze, czyste, bez jednego chwastu kłosi się zboże. I dziewczęta ubierają się inaczej, i inna piosenka dźwięczy wieczorami ponad wsią. No tak, ale można sobie wyobrazić, że za lasem jest właśnie polska wieś. Garbata, jakby powykręcana sosna u skraju polany nie

krótkie są letnie moskiewskie noce. Nie liczy się godzin. Zasłonięte ciemnym papierem okna — jest przecie wojna. Za ciemnymi oknami siedzą pracowni żony, matki i siostry czerwonoarmistów, moskiewskie robotnice. Noc i dzień, noc i dzień, tu się nie spogląda na wiszący na ścianie okrągły zegar obojętnie odmierzający godziny. Herbata podgrzana na elektrycznej kuchence, kawałek chleba odwinęty z papieru. Nie ręka haftuje sztandar

A jeśli nawet tak nie było wczoraj, to tak na pewno, na pewno jest dziś... Słyszysz, ziemio polska? Tobie przysięgam, tobie...

Przysięgam narodowi polskiemu — słyszycie, walczący z wrogiem? Słyszycie, za wieziennymi kratami, słyszycie, pod jarzmem najędźdzy, niepokonani, bliscy, rodzeni, swoi? Naród polski... Nigdy nie myślało się tego słowa tak jak dziś, tak jak tu, z oddali, z tego obozu, obozu nad Oką,

upadł. I drugi — nic nie można zrozumieć, wiadomo jedno — naprzód, naprzód. W dół ku rzeczce Mierei, ku tej czarnej ścianie dymu, przędejl! Przędejl! Chłupnęto pod nogą — to już bagno ponad samą rzeczulką. Z kwaknięciem trzaska mina. Granaty ryją w grząskim gruncie potężne leje, wyrzucają się trzewia z ziemi, wyrzucają w powietrze wysoką, czarną fontannę. Co to? Wiatr szumi koło uszu, przędejl, nie zagrzęznąc w bagnisku, do rzeczki, przesadzić rzeczki! Nie, nie, zwodnicza jest rzeczka Miereja, wydawała się pasemkiem wazlutkim, ale teraz widać — nie przeskoczysz. W wodę — byle przędejl — woża po kolana, woda no pas — zimna czy ciepła? Nie wiadomo, nie się nie czuje. Byle tylko nie zamoczyć karabinu, byle nie zamoczyć naboju. Naprzód! Naprzód! Oto już drugi brzeg, oto przed oczyma ściana czarna i wysoka, ściana dymu z krwawymi jezoramii płomieni. Jak się to nazwa? Wał ognia, no tak... Przędejl, tuż na tym ryczącym żywiołem, za bryzgami ziemi, za ścianą czarnego dymu, naprzód! Przyciskać się do artyleryjskiego ognia — tak się mówiło na ćwiczeniach... Boże, całkiem inaczej było na ćwiczeniach... Dlaczego ludzie padają? Co to? Skok w dół, w otwartą pod nogami jamę. Nie, nie jama to przecie niemiecckie okopy — gdzie teraz dokąd teraz? Gdzie jest porucznik? Gdzie się podział porucznik?

Huczy, stęka, dudni ziemia. Wali huraganowy ogień po niemieckich pozycjach. Nad głowami nagle wycie, i świst, grzechot i rumor, i tysiące świetlistych pocisków jak stado szpaków przelatują nad głowami.

— Katusze, katusze — wrzeszczy ktoś radośnie, ale głos ledwo daje się słyszeć, choć Marcyś widzi szeroko otwarte usta i blask dziwnie białych zębów. Teraz dygot obejmuje ciało, coraz szybszy, coraz przędszy dreszcz, na przemian zimny i gorący...

Biją, biją, biją działa. Teraz nie widać już ani wzgórz, ani dachów chat, ani wysmukłych sylwetek topoli. Teraz jest już tylko czarna ściana pyłu i dymu, z wkróplonymi w nią jezoramii ognia, które migają tu i tam, pojawiają się i gasną.

Nagle z sykkiem, z traskiem wylatuje w powietrze rakietka.

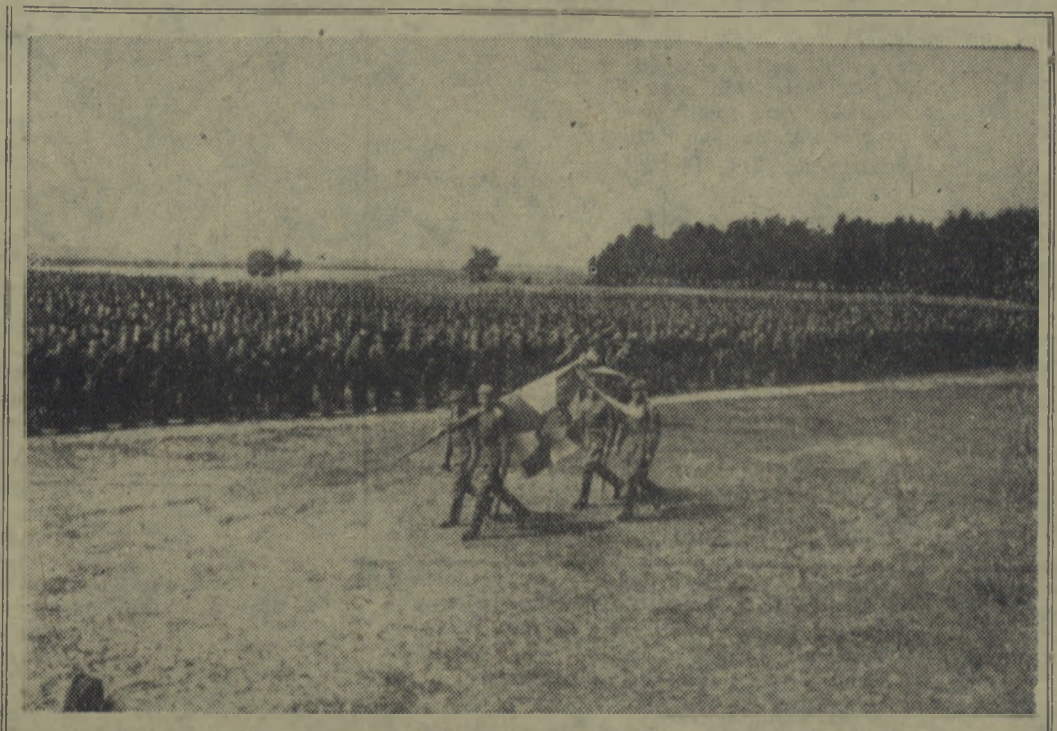
— Naprzód! Do ataku!

Marcyś nie rozumie, nie wie, nie wie... Czy to naprawdę porucznik wydał komendę, czy tylko się wszwiskołłni w tej dziłkiej zawierusze? Ależ tak, wylaża, wyskakują z okopu, ślizgają się buty na obmiekłej od porannej mgły glinie. Naprzód, naprzód, ku tej ścianie czarnej, wysokiej, poznaczonej jezoramii płomieni. W dół ścierńska, zaczepiają się buty o wysoko podcięta słome, o kępy, o grudy gliny.

— Naprzód, naprzód...

W dół ku rzeczce Mierei! Nogi grzęzną, skończyło się ściernisko. Rozkopane, błotniste pole, gdzie rosły przedtem kartofle. Lepi się glina do butów, nogi stają się ciężkie. Strzelają? Skąd widać strzelają, tuż koło Marcycia ktoś

— miłość haftuje sztandar. Złota nitką whaftują się w sztandar serca moskiewskich robotnic, srebrną nicią whaftuje się w sztandar serdeczna troska moskiewskich robotnic.



Na zdjęciu: przysięga żołnierzy 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w obozie sieleckim nad Oką (15 lipiec 1943 r.). Poczet sztandarowy przechodzi przed frontem dywizji. (CAF. — WAF.)

— miłość haftuje sztandar. Złota nitką whaftują się w sztandar serca moskiewskich robotnic, srebrną nicią whaftuje się w sztandar serdeczna troska moskiewskich robotnic.

Trudny jest wzór, zawily. O ileż prostsze, bardziej zwykłe są te sztandary, pod którymi idą na bój ich mężowie, synowie, bracia. O ileż mniej wymagają roboty. Ale to nie, to nie. Tamtych dywizji jest dużo, tamtych dywizji są setki, tamte dywizje biją się już od dwóch lat. A ta jest tylko jedna i po raz pierwszy wyrusza w bój. Nie żal wyrzec się snu, haftując sztandar tym przybyszom z sąsiedniego kraju, którzy jeszcze taki daleki szlak mają przejść do swojej ojczyzny... Niechże im tę drogę ożłoci serca moskiewskich robotnic, niechże im ją osrebrzy ich uśmiech, dobry i życzenie serdeczne...

Ciężko łopocze sztandar Pierwszej Dywizji. Z trudem wzdyma wiatr tkaninę miasistą, ciężką od srebra i złota. Sztandar taki jak był — i jakże inny niż był. Dawne hasło ojców, zapomniane, rzucone w ką, zasnutę pyłem lat, złoci się na czerwieni sztandaru, płynię, woła, prze mawia. Za naszą wolność i Waszę — któż cię poniesie w bój, hasło ojców naszych? Wszyscy, wszyscy, wszyscy... Tysiące rąk wzniesionych w górę. Powtarzają usta przysięgę. Wolno, chórem, zgodnym rytmem powtarzają usta.

Przysięgam ziemi polskiej — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

gdzie się jest pasowanym na rycerza polskiego narodu. Gdzie się jest pasowanym na rycerza...

Przysięgam...

Wierność sojusznicy Związku Radzieckiego. Marcyś podnosi oczy, usiłując dostrzec na trybunie przedstawicieli radzieckiego dowództwa. — Związkowii Radzieckiemu... Ziemi, ziemi olbrzymia, ziemi wspaniała, któraś mi dała przytułek w dniu burzy i grozy... Któras nauczyła mnie pracy i rozszerzyła oczom horyzonty dalekie, drogi w przyszłość idące... Któras mi dała broń do walki z wrogiem i mundur żołnierski, któraś z rozbitką, tułacza, wygnańca zrobiła żołnierza, któraś mnie pasowała na rycerza wolności, ziemi, ziemi radziecka... Armio, która idziesz na zachód, armio, która niesiesz wyzwolenie, armio, okryta chwałą, tobie przysięgam braterstwo broni, braterstwo na wieków wieki...

Dudnią głosy. Jakby wołała cała wielka polana, jakby wołał cały sosnowy las jakby mówiła polskimi słowami, żołnierską polską przysięgę cała ziemia nad Oką. Skąd jesteście? Z Kazachstanu, z mroźnych lasów Komi, z Radomska, z Radomia, z Krakowa, z Grójca, z ziemi polskiej, do ziemi polskiej idący...

Gdzieś z boku, w oddaleniu zadudniło, zajęczało.

Artyleria — znów szepnął ktoś. Ale dlaczego tu tak cicho, dlaczego tu się nic nie dzieje? Do cna zdretniały palce na chłodnej lufie karabinu. „Kochanką moją jest karabin...” Do cna zdretniały palce w butach. Przenika chłodem jesienny ospały, mokry ranek. Długoz tak jeszcze stać?

I nagle, jakby tuż nad uchem, gdzieś zaraz obok, niespodziewanie jasno i wyraźnie...

— Za swobodnuju, niezawisimuju Polszu — ogoń!

I od razu jak echo: — Za wolną, niepodległą Polskę — ognia!

Fala gorąca zalewa od stóp do głów. Dygoce, stęka zie-

nie wie... Czy to naprawdę porucznik wydał komendę, czy tylko się wszwiskołłni w tej dziłkiej zawierusze? Ależ tak, wylaża, wyskakują z okopu, ślizgają się buty na obmiekłej od porannej mgły glinie. Naprzód, naprzód, ku tej ścianie czarnej, wysokiej, poznaczonej jezoramii płomieni. W dół ścierńska, zaczepiają się buty o wysoko podcięta słome, o kępy, o grudy gliny.

— Naprzód, naprzód...

W dół ku rzeczce Mierei! Nogi grzęzną, skończyło się ściernisko. Rozkopane, błotniste pole, gdzie rosły przedtem kartofle. Lepi się glina do butów, nogi stają się ciężkie. Strzelają? Skąd widać strzelają, tuż koło Marcycia ktoś

— miłość haftuje sztandar. Złota nitką whaftują się w sztandar serca moskiewskich robotnic, srebrną nicią whaftuje się w sztandar serdeczna troska moskiewskich robotnic.

Trudny jest wzór, zawily. O ileż prostsze, bardziej zwykłe są te sztandary, pod którymi idą na bój ich mężowie, synowie, bracia. O ileż mniej wymagają roboty. Ale to nie, to nie. Tamtych dywizji jest dużo, tamtych dywizji są setki, tamte dywizje biją się już od dwóch lat. A ta jest tylko jedna i po raz pierwszy wyrusza w bój. Nie żal wyrzec się snu, haftując sztandar tym przybyszom z sąsiedniego kraju, którzy jeszcze taki daleki szlak mają przejść do swojej ojczyzny... Niechże im tę drogę ożłoci serca moskiewskich robotnic, niechże im ją osrebrzy ich uśmiech, dobry i życzenie serdeczne...

Ciężko łopocze sztandar Pierwszej Dywizji. Z trudem wzdyma wiatr tkaninę miasistą, ciężką od srebra i złota. Sztandar taki jak był — i jakże inny niż był. Dawne hasło ojców, zapomniane, rzucone w ką, zasnutę pyłem lat, złoci się na czerwieni sztandaru, płynię, woła, prze mawia. Za naszą wolność i Waszę — któż cię poniesie w bój, hasło ojców naszych? Wszyscy, wszyscy, wszyscy... Tysiące rąk wzniesionych w górę. Powtarzają usta przysięgę. Wolno, chórem, zgodnym rytmem powtarzają usta.

Przysięgam ziemi polskiej — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Przysięgam — słyszysz, daleka? Do ciebie mówię, przed tobą się korpę, to ty mi zasnuwasz oczy powłoką leż, przez które trudno dojrzeć zielony las i wiejące na wietrze sztandary... To ty tu jesteś ze mną, znana, swoja, własna, a w tej chwili tak bliska, że zda się — ręką sięgnąć. Nie, niedawno się przecie wiedziało, wie działo się w każdą noc — nie rzeka Oka płynie za płótnami namiotu, to rzeka Wisła płynie za ścianami namiotu, rzeka Wisła, omywająca przęsta mostu Kierbedzia, rzeka Wisła płynąca pod mostem Poniatowskiego. To nie rżażański piasek skrzypią pod nogami, kiedy idzie się ścieżką w las, to podwarszawski, mazowiecki piaseczek, ongiś woda do czysta wymyty, syplki, lotny, osuwający się pod nogami, aż grzęźnie stopa...

Stanisław Wygodzki

Pieśń o braterstwie

Kto siedł od Lenino po Wisłę
i naprzód, i naprzód po Odrę,
przez gruzy i drogi rozkliste,
pod niebem spokojnym i modrym,
lecz wicher bitewny niósł dalej,
jak pocisk, jak burzę, jak grom,
ten wie, że faszysta dom spalił,
ten wie, kto zbuduje nam dom.

Kto spojrzal za siebie i spostrzegł
ruiny, obozy i zgłiszczca,
i księżyc nad nocą jak ostrze,
i drzewo pod nocą jak piszczał,
ten wie, że przenosił tę burzę,
co ogniem owiała mu skroń,
by człowiek ocalał, podwórze
i studnia w podwórzu, i koń.

A żywy, co doszedł i został,
i w rękę wziął młot i maszynę,
by miasta budować i mosty
i rudę przepalać na szynę,
ten wie, że wolność wykuwał
przyjaciel, towarzysz i brat —
Rosjanin i Polak. I czuwa,
by dom był spokojny i świat.

Drzazgi tygodnia

W gminie Brzezie radny GRN Wołoszyn ocłaga się z wykonaniem obowiązkowej dostawy zboża. Zapytany przez obywateli dlaczego nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, odpowiedział, że jako aktywista zajęty jest przez cały dzień pracą uświadamiającą i nie ma czasu na dostawy.

Fraszki

O KULAKU UCHYLAJĄCYM SIĘ OD OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW

Rzekomo zły urodzaj przeklinając plakał
I miast zboże odstawić, „odstawiał”... biedaka.

O PEWNYM AGROTECHNIKU

Studia i kursy — sześć lat się szkolił,
lecz swojej roli nie widzi w polu.
Pole swe znalazł (do popisu)
w Biurze Odpisów i Podpisów.
A po praktyce, po latach czterech,
chce zostać agro-lapicem.

Janusz Skowroński

SŁOWO

Dyrektor POM-u szalał: — Czym będę jeździł? Kozy?
Nie spocznę, daję słowo — aż mi nie dadzą wozu. —
Ruch tobił, monitował. Gdy wóz był na podwórku —
dotrzymał słowa: spoczął i dotąd śpi przy biurku.

A. Sikorski

O PEWNYM REFERACIE

Wstęp był ciekawy, lecz koniec na tym.
Później już nuda legła jak zmora.
We wstępie bowiem były cytaty,
A dalej tylko — myśl autora.

Gminna Kasa Spółdzielcza w Kaliszu Pomorskim otwarta jest codziennie tylko do godz. 15. Chłopi dostarczający zboże do punktów skupu po tej godzinie, przyjeżdżać muszą po należność za ziarno na drugi dzień.

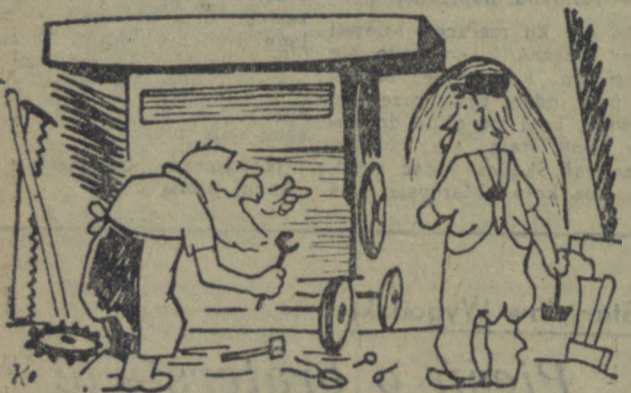
Do sklepu GS w Boleszewie przywiozł w dniu 23 ub. miedziący towar — furman GS „Samopomoc Chłopska” ze Sławna. Jednak sklepowa nie mogła przyjąć towaru, bo... furman był kompletnie pijany. Nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek.

Wg koresp. K. Ogideła



Inni odstawiają zboże,
on odstawił aktywistę.

Pracownicy GOM w gminie Łącznie dopiero w bieżącym tygodniu przystąpił do remontu dwóch młoczek stojących w gromadzie Wilcze Łaski. Biorąc pod uwagę „tempo” napraw maszyn w tej gminie, sądzić należy, że dalsze trzy młocznice z gromady Łącznie naprawione zostaną w początkach przyszłego roku.



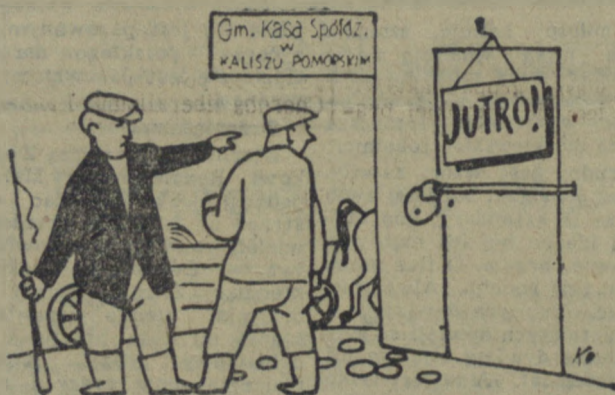
— Co się odwlecz — Franuś — to nie uciecz. W tym roku jesteśmy ostatni, ale za to w przyszłym roku będziemy pierwsi.

Niej. Tur z gromady Słown (powiat Sławno) wyprosił ze swego mieszkania zast. przewodniczącego GRN Bojarę, który odwiedził go, by zapytać o przy czynę niewykonywania planu dostaw zboża. Go-rzel, że jego syn Józef — mechanik POM w Wle-kowie i synowa Tura — agronom POM, poparlił ojca oświadczając Bojarze: „Nie uświadamiajcie nas bo my uświadamiamy innych”.

Wg koresp. W. Iwanowskiego



...a ojca będziemy uświadamiać na ostatku.



Zboże nam obrodziło pięknie, ale i biurokracja w naszej Gminnej Kasie nienajgorzej kwitnie.



No, skoro już i „Drzazgi” się o tym dowiedziały, to trzeba będzie wreszcie tę maszynę zabezpieczyć.

W gabinecie dyrektora zebrał się „sztab”. Zamknął to drzwi na cztery spusty, zapuszczono rolety, woźnemu przykazano, aby nikogo nie dopuszczał bliżej jak na odległość 20 kroków od gabinetu. Zabezpieczywszy się w ten sposób, „sztab” przystąpił do pracy.

O czym mówiono? Czy o najważniejszych zadaniach produkcyjnych na bieżący okres? Czy radzono nad mobilizacją załogi do wykonania planowych zadań? A może dyskutowano nad sprawą rozwinięcia współzawodnictwa? Jeżeli nie, — no, to może omawiano właściwe rozmieszczenie kadry...

Otóż właśnie:
— Punkt pierwszy — sprawy kadrowe — referuję ja. Punkt drugi — wolne wnioski. To powiedział dyrektor, a pozostali członkowie „sztabu”, pośpiesznie przytaknęli głowami, że się całkowicie zgadzają.

Wobec tego, dyrektor chrząknął i poprawił krawat. — Na porządku dziennym stoi sprawa korespondenta lksińskiego. Wiadomo — pisze do gazety i pisze. My kochamy prasę, uznajemy krytykę, ba, stać nas nawet na samokrytyczną ocenę własnej pracy, ale... — tu dyrektor zrobił efektowną pauzę i potoczył wzrokiem po twarzach „sztabowców”, którzy pośpiesznie pokiwali potakująco głowami, — ale — ciągnął dalej — trudno kochać taką gazetę, która pisze o naszej instytucji wyłącznie krytycznie. A przecież, gdy by tak dobrze poszukać, to może znalazłby się i powód

do pochwały, no, może niezupełnie do pochwały, ale w każdym razie do pozytywnej oceny.
Dyrektor znowu chrząknął i poprawił krawat, potem napił się wody z karafki i tak mówił dalej.
— Tymczasem stwierdzam, że lksiński pisze tylko krytycznie, nie widząc stron pozytywnych naszej instytucji. Uważałem, że ujawnieniem naszych braków, jest ujawnieniem tajemnicy służbowej...
— Zwolnić go z pracy — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Zwolnić, zwolnić, — pokiwali głowami pozostali.
— Nie można. Próbowałem, nawet dostał już wypowiedzenie, ale redakcja interweniowała, a lksiński udowodnił, że nie mamy żadnych podstaw, bo jest dobrym robotnikiem, bo zbierał stale pochwały i tak dalej i tak dalej.
— Co robić? — znowu zapisał jeden z „sztabowców”.
— Co robić, co robić? — powtórzyli głuchymi głosami pozostali i smutnie pokiwali głowami.
— Otóż to — dyrektor znowu chrząknął, poprawił krawat i napił się wody z karafki — otóż to. Co robić? Właśnie w tym celu was zebrałem. Mam pewną propozycję. lksińskiego trzeba awansować.

Koronkowa robota

— A-wan-so-wać? — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Co, jak, awansować? — nie posiadali się ze zdziwienia pozostali.
— Właśnie awansować — gromko stwierdził dyrektor i uderzył pięścią w blat biurka, aż zadźwięczała pusta już prawie karafka i — zakolysał się marmurowy bibularz. Posłuchajcie...

Wszystkie głowy nachyliły się wianuszkami wokół dyrektorskiego biurka, wszystkie uszy naprężyły się uwaga.
Awansujemy go kolegialną uchwałą na... kontrolera warsztatowego.

— Na kontrolera? — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Na kontrolera? — przecięzł u nas nie potrzeba kontrolera warsztatowego. I tak już robotnicy oburzają się, że na jednego pracownika fizycznego przypada dwóch umysłowych — powtórzyli pozostali „sztabowcy” i pokiwali ze zdziwieniem głowami.

Właśnie, kontroler jest u nas zupełnie niepotrzebny, a więc... — dyrektor zrobił efektowną pauzę... a więc, pewnym czasie, będzie można lksińskiego zwolnić z powodu — uwaga! — z powodu braku etatu.

— Genialne — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Genialne — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Genialne — zapisał jeden z „sztabowców”.
— Genialne — zapisał jeden z „sztabowców”.

— Ale nasz dyrektorunio ma rozum... To ci główka — pokiwali głowami pozostali członkowie narady.
— Sprawa załatwiona. A teraz punkt drugi. Wolne wnioski. Czy ma ktoś coś do powie dzenia? Nie słysz. A więc zebranie zakończone.
Potem podniesiono rolety, otworzono zamek, zwolniono zmęczonego czuwaniem pod drzwiami woźnego i wszyscy, zadowoleni z pomyślnego rozwiązania sprawy rozeszli się do domów.

— Ale nasz dyrektorunio ma rozum... To ci główka — pokiwali głowami pozostali członkowie narady.

— Sprawa załatwiona. A teraz punkt drugi. Wolne wnioski. Czy ma ktoś coś do powie dzenia? Nie słysz. A więc zebranie zakończone.

Potem podniesiono rolety, otworzono zamek, zwolniono zmęczonego czuwaniem pod drzwiami woźnego i wszyscy, zadowoleni z pomyślnego rozwiązania sprawy rozeszli się do domów.

Powiecie, że to fantazja fe- lietonisty. Że podobne histo- rie nie zdarzają się już i nie mogą mieć absolutnie miejsca. A jednak podobna historia zda rzyła się — i to u nas — i to niedawno.

Nie wierzycie? Posłuchajcie.

Nasz korespondent z POM w Czaplunku — Dominik Korze- niowski, został zwolniony bez- podstawnie z pracy, a następn- ie na interwencję redakcji, wymówienie mu cofnięto, lecz... awansowano na kontrolera.

Tow. Korzeniowski był szofe- rem i to do dobrego szoferem. Po tym „awansie” na jego miej- sce wzięto traktorzystę (a trak- torzystów brak). W warsztacie, (cytuje dosłownie z listu tow. Korzeniowskiego) „nad dwoma pracownikami fizyczny- mi stoi: kierownik warsztatu, kalkulator, a obecnie i... kon- troler”.

Po co cała ta „koronkowa robota”, towarzysze z kierowni ctwą POM w Czaplunku? (Jasz.)